NUMER 10
ROK XV

Strzelec

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



ZE ŚWIATA



Sport w Sowietach ogarnia coraz szersze masy kobiet. W Leningradzie powstała nawet, jak to widzimy na zdjęciu, żeńska drużyna hokejowa.



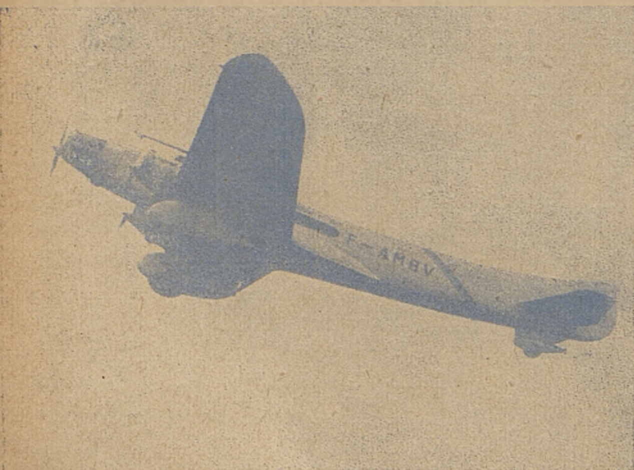
Rząd sowiecki kładzie wielki nacisk na należyte wyszkolenie swej armji. Na zdjęciu ćwiczenia z reflektorem przeciwlotniczym.



W Berlinie odbyło się w ubiegłym tygodniu otwarcie Instytutu Polsko-Niemieckiego, na którem, w części koncertowej, wystąpił znany śpiewak Jan Kiepura. Uroczystość transmitowana była przez Polskie Radjo.



W 125 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina odbyły się w Dreźnie wielkie uroczystości. Przed domem, w którym mieszkał wielki muzyk, przemawia prezydent Warszawy p. Starzyński.



Słynny francuski samolot L'Arcanciel, na którym dokonano szeregu przelotów transatlantyckich.



Adwokaci angielscy w czasie pełnienia funkcyj urzędowych występują w takim oto stroju.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV | 10 MARCA 1935 ROKU | Nr. 10

SKĄD SIĘ WZIĄŁ „OBYWATEL"

Dziwnem się może wydać, że słowo „obywatel", którem oznacza się każdego stałego mieszkańca Polski — jest w Związku Strzeleckim tytułem.

Nie każdy wie o tem, że jest różnica między słowem „obywatel" w znaczeniu czysto formalnem, t. j. prawno - politycznem, a temże samem słowem używanem w znaczeniu moralnem i symbolicznem. Kiedy państwo mówi „obywatel" — to ma na myśli lojalne wypełnianie obowiązków obywatelskich (podatki, powinność wojskową i t. p.), kiedy obywatel wymawia to słowo — to ma na myśli przedewszystkiem prawa obywatelskie, określone w Konstytucji (prawo do tego, by władza państwowa nie mieszała się do jego spraw prywatnych, prawo do udziału w życiu publicznem, prawo do żądania opieki państwowej). Obywatelstwo w Związku Strzeleckim to coś więcej, to dowód nietylko przynależności do Związku Strzeleckiego, ale także przyjęcia prawa strzeleckiego i tradycji organizacyjnej.

Surowe to prawo, wielka tradycja i nie każdy łatwo ją zrozumie. Mówi ona przedewszystkiem o tem, że obywatel-strzelec jest sługą Rzeczypospolitej, że nie powinien wyczekiwać z założonemi rękami na „mannę z nieba", ale samodzielnie podejmować prace niezbędne dla poprawy swej doli.

Że tak właśnie rozumieli obywatelstwo strzelcy przedwojenni, tego liczne dowody mamy w relacjach i pamiętnikach. Wówczas, kiedy poddani „obywatele" zaborców wyczekiwali biernie polepszenia swej doli, a conajwyżej walczyli o ustępstwa w parlamencie, pod ochroną nietykalności poselskiej — Józef Piłsudski tworzył organizację, która nawiązywała do żołnierskiej tradycji Kościuszki, Dąbrowskiego, Wysockiego i Traugutta.

Tym, którzy urodzili się w wolnej Polsce i nie pamiętają beznadziejności życia polskiego przez wojną, „trudno jest dziś zdać sobie sprawę z całej dziwaczności, patosu i... komizmu tego zjawiska wcielonego w garść ludzi, którzy nagle, wśród beznadziejnej szarzyzny, uwierzyli w przyszłość, do niej przygotowywać się poczęli — i czynne role w niej sobie powyznaczali. Sami siebie zaczęli przetwarzać, kształcić, przerabiać na inną, nową miarę, na miarę wielkich zadań, wedle wymagań nowych, przyszłych czasów. Sami, w kilkudziesięciu, paruset, później w parę tysięcy — bez aparatu, bez rutyny — poczuli się kadrami armji ujarzmionego narodu. Zmienili sposób życia, zmienili zamiłowania swe i zawody, zmienili obyczaje. W codziennej, szereg lat się ciągnącej pracy organizacyjnej, szkolnej i moralnej, zrodziło się w nich przeświadczenie i pewność, że mimo pozorów rozumnej kalkulacji, mimo potęgi technicznej zaborców, mimo obojętności, a raczej zupełnej w tych rzeczach nieświadomości własnego społeczeństwa — oni stworzą armję, wywalczą i zbudują państwo". (A. Skwarczyński: Wskazania).

Przeciętny „obywatel" przedwojenny patrzył na te usiłowania z pobłażliwością i podejrzliwością. Tylko ci, którzy byli blisko tych spraw orjentowali się, że Związek Strzelecki i Polskie Drużyny Strzeleckie — to nie zabawa. Dowodem poważnej pracy — poza przysposobieniem kadr oficerskich i podoficerskich — było chociażby wypracowanie kilkudziesięciu regulaminów, ustalenie większości zasadniczych komend, terminów technicznych i taktycznych, które wchodzą dziś w skład regulaminu wojska polskiego.

Już wówczas, na kilka lat przed wojną światową, strzelcy nietylko tytułowali się, ale także czuli się obywatelami przyszłej Rzeczypospolitej, a nie „poddanymi", jego cesarskiej mości. Obyczajem życia wewnętrznego nawiązywali do najlepszych tradycyj walk niepodległościowych i rozwijali to wszystko, cokolwiek wartościowego przekazała nam przeszłość.

Z obozów Kościuszki i Dąbrowskiego przejęli więc cudowny i wymowny tytuł „obywatel", jako symbol Nowej Polski, Polski dla wszystkich.

A nad całą pracą Związków Strzeleckiech unosiły się — przypomina Tadeusz Hołówko *) — duchy Zawiszy, Konarskiego, Heltmana, Lelewela, Mierosławskiego, Traugutta, Okrzei, którzy wpajali w dusze strzelców świadomość głęboką, że ta walka zbrojna, do której się tak radośnie szykują, będzie miała powodzenie tylko wówczas, jeśli oprze się na ludzie pracującym, jeśli szeregi armji powstańczej uzupełni chłop i robotnik polski. Nic więc dziwnego, że ruch strzelecki stał się spadkobiercą najlepszych tradycyj żołnierza polskiego. Ruch strzelecki, tworząc podwaliny dla przyszłej armji polskiej, sięgał do wzorów epoki Legjonów Dąbrowskiego, które również powstały z ochotniczego werbunku, do regulaminów i rozkazów Fiszera i Godebskiego, a jednocześnie chciwie wchłaniał w siebie wszystkie echa powstania 63 r., które potrafiło wytworzyć taką potężną i sprawnę machinę państwową, a jednak całkowicie zakonspirowaną.

Legjony Komendanta Józefa Piłsudskiego dlatego tak szybko nową sławą okryły oręż polski, gdyż w nich tak żywe były tradycje Legjonów Dąbrowskiego, upór straszliwy Traugutta, Waszkowskiego i ks. Brzózki, determinacja Okrzei i Mireckiego.

„Przyszły historyk, badając ich dzieje zdumiony będzie tym duchem, który w nich panował; często będzie mu się zdawało, że jakgdyby zmartwychwstały Legjony Dąbrowskiego. Tak, jak ongi oficerowie oddawali swe pensje Dąbrowskiemu, by mógł jechać do Paryża i kołatać w sprawie polskiej, tak i obecnie oficerowie przez długi szereg miesięcy oddawali swe pensje na ręce Komendanta, który za te pieniądze rozsyłał emisarjuszy po całym kraju, organizował P. O. W. Tak, jak u Dąbrowskiego oficerowie z czasów Rzeczypospolitej pełnili funkcje podoficerskie, tak u Piłsudskiego kapitanowie armji austrjackiej byli sierżantami podporucznikami w I Brygadzie. Czy nie przesuwają się przed oczyma Legjony Dąbrowskiego, gdy słyszy się opowiadanie, jak Krok-Paszkowski, dowódca nieśmiertelnej Kadrówki, stawał ze swą menażką w „ogonku" żołnierskim po zupę lub kawę, cierpliwie czekając na swoją kolejkę, lub jak oficer F. Sękara, gdy już w Legjonach powstały osobne kasyna oficerskie, jadł ze wspólnego kotła swej kompanji, zawsze i wszędzie spał razem z całym swym plutonem. Czyż nie staje przed oczyma młody Chłapowski, gdy się słyszy, jak Herwin-Piątek szedł piechotą na czele kompanji i sam niósł swój plecak pełen książek, a na jego koniu jechał żołnierz z okaleczonemi nogami".

Zresztą co tu dużo mówić, sam Wódz najlepszy dawał przykład braterstwa broni i umiłowania żołnierza. „Gdy w marszu z Uliny do Krakowa zobaczył w rowie przydrożnym złamanego fizycznie i psychicznie żołnierza, przysiadł się Komendant do żołnierza, zaczął gawędzić, a po chwili zarzucił na swe barki, dźwigające straszny ciężar niedoli polskiej, plecak tego żołnierza, wziął go pod rękę i zaczął powoli dopędzać kolumnę"...

I takich przykładów z dziejów Legjonów Piłsudskiego można byłoby przytaczać bez końca, a wszystkie one byłyby tak samo piękne i tak samo wzruszające. Stosunek bowiem oficera i żołnierza w Legjonach Piłsudskiego oparty był na poczuciu równości obywatelskiej i wzajemnego szacunku. Zarówno oficer jak i żołnierz byli ochotnikami, którzy z własnej, nieprzymuszonej woli ponieśli swą krew w ofierze na ołtarz wspólnej, umiłowanej idei.

I jeszcze jedno trzeba pamiętać. Oto w szeregach Związku Strzeleckiego i w Legjonach, w których robotnik stał obok akademika a nierzadko temu inteligentowi rozkazywał — podobnie jak Gajkoś hrabiom Cedrom w „Popiołach" Żeromskiego—dokonała się prawdziwa demokracja. Nie ta demokracja, co na kartce wyborczej byt swój chciała opierać — ale demokracja życia, której ilustracją jest cały szereg pamiętników legjonowych z nieśmiertelnym „Kapralem Szczapą" na czele. Trzeba się wczytać w te księgi barwne i żywe, aby wczuć się w ducha tego obywatela strzeleckiego i zrozumieć na czem polega ta „sitwa" legjonowa, której narodziny świetnie opisał E. Osada-Hillenbrand z zbiorku humoresek legjonowych p. t. „Sitwesy".

Podobieństwo między Legjonami Dąbrowskiego i Legjonami J. Piłsudskiego jest tem bardziej uderzające, że nietylko w jednych i drugich panowała atmosfera szczerze obywatelska, bo chłopi polscy w Legjonach Dąbrowskiego wzięli na serjo rewolucyjną kokardę swego obywatelstwa, ale także i dlatego, że oba środowiska legjonowe zakresem swych działań znacznie wykraczały poza teren wojaczki, budząc nieraz zdumienie, „cywilów". Dość powiedzieć, że Dąbrowskiego „garstka" niewczesnych zapaleńców nauki, przyszłych uczonych, półfilozofów, humanistów na koniach, muzyków po koszarach, fizyków z artylerji, grenadjerów-matematyków, artystów, wreszcie i poetów z Jakubowskim, Sokolnickim, Paszkowskim, Wybickim, Fiszerem, Drzewieckim, Suchodolskim, Godebskim i tyloma innymi — po całodziennych zajęciach musztry i ćwiczeń będzie uczyła oraz „uobywatelała-żołnierzy"... O wielkiem z czasem wpływie na życie umysłowe Polski porozbiorowej tych „łakomców nauki i sztuki z pod sztan-

*) T. Hołówko: Oficer Polski. Warszawa 1921.

IMIENINY OBYWATELA SZEFA

W dniu 4 marca obchodził dzień Swych imienin Generał Kazimierz Sosnkowski. Nie potrzebujemy na tem miejscu przypominać ogółowi strzeleckiemu o tem, gdzie i kiedy się urodził, jak spędził swą młodość, jak rozwijała się szlakiem sławy żołnierskiej Jego służba wojskowa. Zbyt droga sercom strzeleckim jest postać Obywatela Szefa, aby te dobrze znane fakty i daty raz jeszcze cytować.

Najpełniejszym dowodem z serca płynących naszych uczuć dla Solenizanta był w roku 1933 wspaniały obchód 25-lecia Związku Walki Czynnej we Lwowie, gdzie 15 tysięcy strzelców w głębokiem skupieniu słuchało doniosłych wskazań Twórcy Związku Walki Czynnej, gdzie 15 tysięcy strzelców twardym, rytmicznym krokiem defilady oddawało szczery hołd Generałowi Sosnkowskiemu.

Generał Sosnkowski to dla nas nie tylko niezmordowany bojownik o Niepodległość, Twórca Z. W. C., Szef Sztabu I Brygady, nietylko Minister Wojny z okresu ciężkich, a później świetlanych zwycięstwem dni sierpniowych 1920 roku, lecz przedewszystkiem, od ćwierć wieku przeszło, najbliższy współpracownik Ob. Mieczysława, Komendanta, Marszałka, dzielący zawsze Jego losy czy na polu bitwy, czy w celi Magdeburga.

Tysiączne szeregi strzeleckie słowami swych Władz Naczelnych wyraziły w skromnej formie, te uczucia, jakie gorąco żywią w swych sercach dla Obywatela Szefa, a których najprostszy i zarazem najserdeczniejszy wyraz, to pełen entuzjazmu okrzyk: „Generał Sosnkowski — niech żyje!"

Prezes Zarządu Głównego Z. S. wysłał do generała Sosnkowskiego depeszę treści następującej:



„W imieniu Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego oraz swojem własnem pozwalam sobie przesłać Panu Generałowi najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności wraz z wyrazami hołdu, należnego twórcy Związku Walki Czynnej, Szefowi I Brygady, Ministrowi Wojny w niezapomnianych dniach zwycięstwa nad bolszewikami. Paschalski."

Depesza Obywatela Komendanta Głównego Z. S. brzmiała:

„Twórcy Związku Walki Czynnej, współtwórcy idei strzeleckiej, w dniu Imienin składa serdeczne życzenia w imieniu wszystkich strzelców i własnem. Frydrych ppłk. Komendant Główny Związku Strzeleckiego".

---

daru Dąbrowskiego" — mówi W. Berent w opowieściach p. t. „Nurt".

To samo było w Legjonach J. Piłsudskiego, w których zebrało się, co było najszlachetniejszego wśród ówczesnej młodzieży. W notatkach R. W. Horoszkiewicza p. t. „W pierwszym pułku" czytamy, że osiedle pułkowe Rydza-Śmigłego „Anielinem" zwane (1916 r.) było „siedzibą nietylko sztuki wojskowej, zagnieździły się w niem i sztuki piękne. Bo i sam dowódca pułku i Dąbrowa-Młodzianowski i Jastrzębowski hołdowali sztuce malarskiej". Ale nie samo malarstwo panowało w Legjonach, bo i literatów (Daniłowski, Kaden-Bandrowski, Sieroszewski, Strug) i uczonych historyków (Śliwiński, Sokolnicki, Tokarz) nie brakowało, nie mówiąc już o poetach i piosenkarzach (Długosz, Mączka, Szulc, Kowalski), którzy wyśpiewali dolę i niedolę żołnierza legjonowego.

Taki to jest rodowód ideowy naszego tytułu i taka jego wymowa.

J. Korpała.

CEL I ZADANIA Z. S.

Trwały byt i rozwój Związku Strzeleckiego wynika z tradycji walk o niepodległość. Szlachetność i piękno tej tradycji, która przetrwała urzeczywistnienie swego celu, zostały przekazane w spadku dzisiejszemu Związkowi Strzeleckiemu, jako najwyższe wartości obywatelskie. Będąc spadkobiercą myśli i czynu pierwszego Komendanta, Marszałka Piłsudskiego, Związek Strzelecki z dumą i godnie trzyma w swych rękach sztandar, na którym wypisany jest wyraźnie główny cel: wytężoną codzienną pracą zdobywać potęgę i moc do dalszego rozwoju Polski.

Nasze codzienne życie jest walką o pracę i chleb. Ideał Wielkiej Polski, zdobytej dzięki sile ducha szeregu pokoleń, winien przyświecać nam w tej walce o byt, w przeciwnym razie nie zdołamy przezwyciężyć licznych trudności, napotykanych na drodze, prowadzącej do wytkniętego celu. Zadaniem Związku Strzeleckiego jest ułatwienie tej walki o byt. Stworzenie warunków, umożliwiających istnienie młodzieńczego zapału i radości twórczej pracy. Pielęgnowanie w duszach strzelców ideału silnej Polski przez racjonalną pracę nad kształceniem ich charakterów w duchu myśli państwowej.

Potęga każdego państwa wyraża się nietylko siłą materjalną oręża, wzrostem przemysłu i wielkością naturalnych zasobów kraju, lecz głównie mocą ducha jego obywateli. Siłę swą Polska czerpie z serc naszych. *Dla tego Związek Strzelecki powinien być dla młodzieży strzeleckiej przedewszystkiem pokazową szkołą życia, hartującą ich wolę.*

Oddział strzelecki, najmniejsza komórka organizacyjna, wre życiem podczas wieczornych zbiórek. Strzelcy chętnie garną się do swego oddziału, gdzie po całodziennej pracy zawodowej znajdują godziwą rozrywkę w świetlicy oddziału, czy to w postaci radja, książki, czy dziennika. Pogadanki na tematy wychowania obywatelskiego wyrabiają w nich jednolity pogląd na wypadki życia społecznego i państwowego. Ćwiczenia P. W. zaprawiają do przyszłej służby wojskowej i w znacznym stopniu ułatwiają przełomowy okres, jakim bezwzględnie jest czas służby rekruckiej w wojsku.

Wróćmy jeszcze do bardzo ważnego zadania — wyrobienia jednolitego poglądu na sprawy społeczne i polityczne naszej młodzieży strzeleckiej w duchu idei państwowej. Fakt ten jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu państwowem szczególnie dla Polaków, znajdujących się między dwoma państwami, mającemi zupełnie wyraźną i silnie zarysowującą się ideologję państwową.

Chcąc uniknąć powolnego przenikania w nasze społeczeństwo pierwiastków mu obcych, szczególnie wpływów sąsiadów ze wschodu, musimy przeciwstawić im własną ideologję państwową, niemniej jasno skrystalizowaną, opartą na solidarności całego narodu.

Wobec tych okoliczności Znaczenie Związku Strzeleckiego dla naszego Państwa, jako organizacji ideowej niepomiernie wzrasta.

Kpt. B. Brzeski.

JESZCZE O MUZEUM STRZELECKIEM

Bardzo ważną dla naszej organizacji kwestję poruszył ob. Horoszkiewicz w swym artykule o „Muzeum Związku Strzeleckiego" (Nr. 8 „Strzelca"). Zagadnienie to nie jest wprawdzie nowe, poruszane i uwzględniane już było między innemi w „wytycznych prac referatu prasowego Komendy Głównej Z. S." opracowanych w maju 1933 r. — lecz zawsze jest aktualne i wymaga stanowczych decyzyj realizacyjnych. Założenie Muzeum Strzeleckiego dziś, w drugiem dwudziestopięcioleciu istnienia Z. S. jest już prawdziwą koniecznością organizacyjną, to też inicjatywę Władz Strzeleckich w tej kwestji należy powitać z prawdziwą radością.

Muzeum nasze będzie, niewątpliwie, nie tylko zwykłym zbiorem fotografij, dokumentów, pamiątek i t. p. lecz stać się powinno żywem biurem historycznem Z. S., nie tylko gromadzącem przyczynki do historji organizacji i udziału jej w pracach nad wywalczeniem i budowaniem państwa, lecz także opracowującem i wydającem publikacje o znaczeniu historycznem i ideowem. Ze sprawą Muzeum wiąże się cały szereg kwestyj, o których warto może na tem miejscu pomówić. A więc przedewszystkiem, co będziemy w muzeum gromadzić, jakie działy w niem stworzymy?

Ob. Horoszkiewicz proponuje, aby Muzeum objęło i okres powstania styczniowego oraz prace niepodległościowe, aż do roku 1908-go. Co do pierwszego z proponowanych okresów nasuwają się jednak poważne wątpliwości natury zasadniczej. Nie mamy bowiem prawa pozbawiać, tak nielicznych i cennych, pamiątek z tego okresu, Muzeum Narodowego. Pamiątki te są świętością całego Narodu, nie należy ich rozpraszać, a raczej trzeba dążyć do możliwie najpełniejszego ich zebrania pod opieką kustosza państwowego. Jeszcze mniej, choć silniej krwią męczeńską nasiąkłych, mamy pamiątek czy dokumentów z

drugiego okresu i również nie należałoby dążyć do ich rozproszenia po wielu muzeach. Sądzę też, że, choćby tylko z powyższych względów, z działów tych możnaby w imię dobra ogólnego, w naszem muzeum zrezygnować.

Możnaby utworzyć w niem trzy zasadnicze działy: 1) Wódz, 2) W walce o Niepodległość, 3) W pracy dla Państwa. Nie chodzi zresztą o nazwę, lecz o istotną treść tych działów. Pierwszy z nich jest sam przez się jasny i nie może go zabraknąć. W wielkiej idei i hartownej woli Marszałka ma swe źródło dzisiejsza Polska i z niej też wywodzi dumnie swój rodowód Związek Strzelecki. Należałoby więc dokumentami i pamiątkami historycznemi ułożyć biografję Komendanta, szczególnie obszernie rozwijając okres Związku Walki Czynnej i przedwojennego Z. S., jako wielkiego etapu zmierzającego do bezpośredniego przerodzenia idei Józefa Piłsudskiego w zbrojny czyn wyzwoleńczy. Dział ten będzie nietylko wyrazem strzeleckiego hołdu dla Pierwszego Komendanta i dowodem nierozerwalnej z Nim więzi ideowej, lecz swą wartością wychowawczą będzie wywierał silny wpływ na społeczeństwo, jako pierwszy w Polsce, w ten sposób opracowany, zbiór muzealny, dotyczący wielkiego dzieła i nadludzkiej pracy dla Polski Marszałka.

Dział drugi dzieląc się na dwa poddziały (1) w przewidywaniu wojny i 2) na polu chwały) obejmowałby okres od 1908 do 11.XI 1918 roku. Muzeum nasze, będzie muzeum poświęconem organizacji, a nie całokształtowi walk niepodległościowych, a więc słusznem jest przyjąć datę założenia Związku Walki Czynnej jako początkową datę zbiorów muzealnych, zwłaszcza, że rok 1908 otwiera w historji Polski erę samodzielnej realizacyjnej pracy niepodległościowej. Pierwszą część tego działu wypełniłyby eksponaty dotyczące Z. W. C., Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich — niesłusznem byłoby, ze względów na organizacyjne znaczenie muzeum, włączanie tu Drużyn Bartoszowych, Drużyn Polowych, Sokoła i t. p. — na drugą część złożyłyby się zbiory dotyczące Legjonów i P. O. W. (oczywiście w syntetycznym skrócie— gdyż obszerny i szczegółowy dział na ten temat musi znaleźć miejsce w Muzeum Narodowem i Wojska).

Trzeci dział wreszcie, to cały, bogaty okres działalności Z. S. w Polsce Odrodzonej od chwili jego wskrzeszenia, aż do dni ostatnich.

Co będzie w Muzeum strzeleckiem? W odpowiedzi nie chcę wyliczać dokumentów, modeli, wzorów i t. p., gdyż jest to całkiem naturalne i każdemu znane. Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że, zapewne, nie wszystkie eksponaty będą mogły być oryginałami. Nieliczne, a tak cenne dokumenty będą w swych oryginałach w zbiorach państwowych i trzeba się liczyć z tem, że będziemy musieli w wielu wypadkach poprzestać na ich kopjach, co jednak w niczem nie zmniejszy samej roli i dydaktycznej wartości muzeum dla organizacji. Będzie ono dla strzelców żywą i plastyczną historją Związku, a jednocześnie trwałym i niezaprzeczalnym dowodem wydajnej pracy strzeleckiej dla dobra i potęgi Państwa.

Przy Muzeum może też znaleźć najwłaściwsze miejsce Centralne Archiwum Z. S., o którem wspomina już nasza „Instrukcja prasowa" z 1934 r. (p. 13). Powinny znaleźć się w niem akta wszystkich okręgów i podokręgów (może nawet powiatów), nadsyłane po pewnym okresie od daty zakończenia każdego roku kalendarzowego. Obecnie nie wszystkie okręgi mogą wykazać się swemi archiwami, a przecież istniejąc już 16 lat, jako potężna organizacja, wiele mamy w swych aktach cennego materjału, który nietylko należy pieczołowicie przechowywać, lecz jednocześnie naukowo opracowywać, już choćby tylko dla napisania historji Z. S. i poszczególnych okręgów. Może, niesłusznie, bagatelizowało się u nas te szare teczki z aktami i niezawsze należycie je chroniono od zniszczenia, nie zdając sobie sprawy, jak wiele będą mogły ich pożółkłe karty powiedzieć, po wielu latach, o mozolnym wysiłku i niezmordowanej pracy Związku Strzeleckiego.

Cieszyć się szczerze możemy z zapowiedzi powołania do życia przez Władze Naczelne Z. S. Muzeum Strzeleckiego i wierzymy, że z chwilą gdy zostanie urzędowo określona jego forma



Dobry strzelec troskliwie opiekuje się swym karabinem. Dobrzy strzelcy są w Wołczynie!

organizacyjna, ogół strzelecki jak najenergiczniej pośpieszy z pomocą przy jego tworzeniu. Jako zaś zasadę ogólną, mającą duże znaczenie dla przyszłości historycznej, przyjmijmy już dziś na każdym stopniu organizacyjnym zalecenie, troskliwej opieki i skrzętnego gromadzenia materjału dokumentowego dotyczącego działalności i pracy strzeleckiej danego szczebla organizacyjnego.

T. Żenczykowski.

Z TYGODNIA

MOWA PREMJERA PROF. W. KOZŁOWSKIEGO.

W dniu 27.II p. premjer Kozłowski wygłosił na posiedzeniu Senatu wielką mowę programową. Pan premjer oznajmił, że Rząd postanowił przezwyciężyć kryzys, opierając się jedynie na własnych siłach narodu, bez uciekania się do pomocy zagranicy. Wobec tego wysiłki Rządu będą szły w 2 zasadniczych kierunkach: 1) polepszenia sytuacji gospodarczej wsi i 2) zwalczania bezrobocia za pomocą wielkich robót publicznych. Ten pierwszy cel zamierza Rząd osiągnąć przez (1) zmniejszenie świadczeń pieniężnych wsi, a więc skreślenie gotówkowych świadczeń na rzecz ubezpieczeń społecznych, a zastąpienie ich świadczeniami w naturze, zmniejszenie do minimum podatków samorządowych z tem, że konieczne prace na wsi, drogi, szkoły, meljoracje i t. p. będą oparte na pracy a nie na pieniądzu; (2) podwyższenie udziału rolnictwa w dochodzie społecznym i (3) uregulowanie zaległości podatkowych w ten sposób, że wielkie ulgi uzyskają ci, którzy płacili bieżące wymiary i będą płacili regularnie przyszłe. Plan rozpoczęcia wielkich robót publicznych zamierza rząd oprzeć przedewszystkiem na funduszach uzyskanych drogą pożyczki wewnętrznej, inwestycyjnej. Pieniądze uzyskane w ten sposób pójdą na ożywienie życia gospodarczego: na budowę dróg (50 milj.), regulację rzek i prace wodne (50 milj.) oraz związane z tem urządzenia. Część pożyczki będzie użyta na urządzenia konieczne dla rozwoju handlu krajowego i zagranicznego. Rząd ma nadzieję, że te poczynania spotkają się z należytem zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa.

WALNY ZJAZD B. STRZELCZYŃ Z 1912 — 14 R.

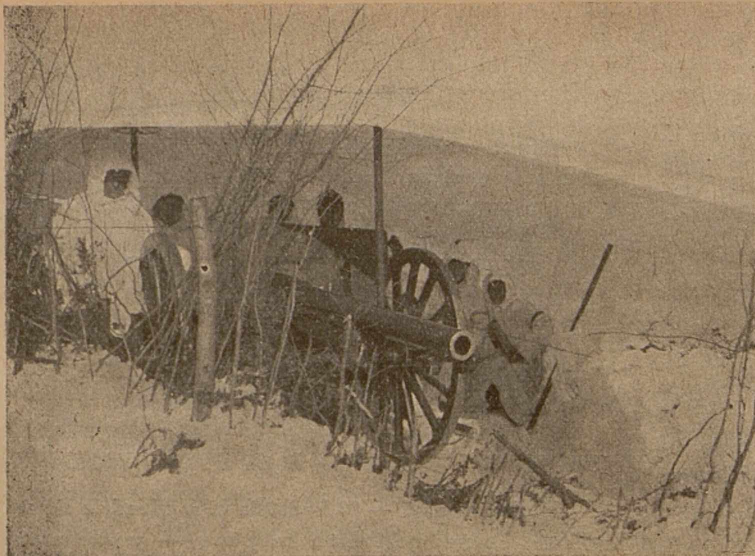
W niedzielę, dnia 3 marca, odbył się drugi Zjazd Stowarzyszenia byłych strzelczyń z lat 1912 — 13 — 14. Pani Marszałkowa Piłsudska zaprosiła uczestniczki Zjazdu na obrady, do sali konferencyjnej w Belwederze. Na Zjazd przybyło około 100 delegatek z całej Polski. Zjazd zagaiła prezeska Stowarzyszenia p. Rychterówna, a następnie po uchwaleniu adresu hołdowniczego dla Marszałka Piłsudskiego, wybrano prezydjum Zjazdu z przewodniczącą p. Minkiewiczową. W dalszym ciągu obrad odczytano protokół I Walnego Zjazdu, p. Kudelska wygłosiła referat ideologiczny p. t. „Etyka w życiu społecznem i politycznem", a p. Rychterówna—referat sprawozdawczy, następnie przystąpiono do wyboru Władz. Wybory dały wyniki następujące: przewodnicząca — p. Rychterówna (po raz drugi) v.-przewodniczące: p. M. Matuszewska i S. Rutkowska, sekretarka p. Z. Popławska (ponownie), i skarbniczka p. Hudecówna. Do komisji rewizyjne weszły p. p.: Fleszarowa, Hesinkówna i Germain. Do unji P. Z. O. O.—pp.: Matuszewska, Fleszarowa, Minkiewiczowa, Małecka, Pohoska i Hesinkówna. Uchwalono szereg wolnych wniosków między innemi: nawiązania ścisłej współpracy z Instytutem Badania Najnowszej Historji Polski, przystąpienia do O. P. K. do O. K. w charakterze członka wspierającego, nawiązania ściślejszej współpracy z pokrewnemi organizacjami ideologicznemi, oraz wykonania odznaki Stowarzyszenia, w formie orzełka strzeleckiego z 1914 r.

WYROK W SPRAWIE V-MARSZ. SEJMU Dr. POLAKIEWICZA

Prezydjum Klubu BBWR. wydało Komunikat, w którym podaje wyrok Sądu Obywatelskiego uznający słuszność zarzutów stawianych vice-marszałkowi Sejmu Dr. Karolowi Polakiewiczowi, znanemu działaczowi Związku Młodzieży Ludowej, a mianowicie „tyczących się deprawacji młodzieży i przeciągania jej z Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej do Związku Młodzieży Ludowej". Sąd stwierdził również, że „działalność p. vicemarszałka sejmu, Polakiewicza i p. Bernasa jako kierowników Związku Młodzieży Ludowej wyrządziła wielkie szkody, z punktu widzenia społecznego i państwowego, ruchowi i pracy młodzieży wiejskiej" W związku z powyższem orzeczeniem prezydjum Klubu B. B. W. R., powzięło następującą uchwałę:



Patrol narciarski za tankietką w czasie manewrów zimowych naszej armji pod Kołomyją.



Zamaskowane działo na manewrach wojskowych pod Kołomyją.

„Stwierdzając na podstawie wyroku Sądu Obywatelskiego, z dn. 17.XII.34 r. że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy, prezydjum Klubu B. B. W. R., uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą". W ostatnich dniach p. Polakiewicz zgłosił swą rezygnację z mandatu poselskiego.

SERDECZNE PRZYJĘCIE GEN. GĄSIOROWSKIEGO W PAŃSTWACH BAŁTYCKICH.

Szef Sztabu Głównego, gen. Janusz Gąsiorowski, który udał się wraz z kilkoma oficerami do państw bałtyckich: Łotwy, Estonji i Finlandji był tam niezmiernie serdecznie podejmowany. W stolicach wszystkich trzech krajów urządzano na cześć polskich gości bankiety, w których brali udział przedstawiciele rządu i sfer wojskowych, podczas których w licznych przemówieniach podkreślano przyjaźń zadzierżgniętą na polu walki pomiędzy armjami polską i państw bałtyckich, przyjaźń która przetrwała do chwili obecnej. Gen. Gąsiorowski wraz z otoczeniem zwiedzał poszczególne pułki i szkoły wojskowe oraz zaznajamiał się z wyszkoleniem lotniczem zaprzyjaźnionych armji.

ZNIEMCZANIE POLSKICH NAZW WSI.

Senat Gdański wydał zarządzenie na mocy którego zmieniono nazwy paru miejscowości na terenie powiatu Gdańskie Wyżyny, a mianowicie: Wymysłowo na Wimslau i Szwadrowice na Schwagerau.

POŚWIĘCENIE POMNIKA LEGJONÓW W LUBARTOWIE.

Na cmentarzu w Lubartowie nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika legjonistów, poległych na terenie pow. lubartowskiego w czasie walk w 1915 r. Pomnik stanął staraniem miejscowego społeczeństwa. W uroczystości połączonej z poświęceniem sztandaru miejscowego oddziału Związku Legjonistów wzięli udział: v.-wojewoda lubelski Długowski, gen. Brotnowski, Starosta, Burmistrz, delegacje oficerów i podoficerów 8 p. p. Leg. oraz szereg organizacyj.

POWSTANIE W GRECJI.

W piątek, dnia pierwszego marca wybuchł w Salaminie bunt funkcjonarjuszy arsenału. Bunt ten był hasłem do powstania, które zorganizowali oficerowie, wrogo nastawieni do rządu. Opanowali oni arsenał i 5 okrętów wojennych. W szkole kadetów wybuchł bunt. Powstanie rozszerza się wbrew komunikatom rządowym. Wysłane przez rząd eskadry samolotów wojskowych ostrzeliwały zbuntowane okręty, lecz te odstrzeliwując się zdołały dotrzeć do wyspy Krety, gdzie miejscowa ludność przyłączyła się do powstania. Spodziewane jest utworzenie tam rządu rewolucyjnego. Na wyspę przybyło kilku wybitnych posłów z opozycji. W kilku garnizonach w kraju wybuchł również bunt, ale został szybko stłumiony. Ludność wysp położonych na wschodniem i południ.-wsch. wybrzeżu Grecji sympatyzuje z powstańcami. Rząd ogłosił stan wojenny, dokonano licznych aresztowań wśród wojskowych i ludności cywilnej oraz zmobilizowano 2 roczniki marynarki i armji lądowej, nastrój w wojsku jest jednak b. niepewny i należy się liczyć z możliwością buntu.

SAARA NALEŻY OFICJALNIE DO NIEMIEC.

W dniu 1 marca przewodniczący Komitetu Trzech Ligi Narodów przekazał władzę nad Saarą przedstawicielowi rządu Rzeszy, min. Frickowi. W dniu tym urządzono wielkie manifestacje w całych Niemczech, a specjalnie na terenie Saary. Do Saarbrucken (stolicy odzyskanej prowincji) przybyli członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele. W mieście, udekorowanem flagami państwowemi, odbył się wielki, manifestacyjny przemarsz przed Hitlerem organizacyj narodowo-socjalistycznych i oddziałów wojskowych. Defilada trwała 2 godz. Obchód w Saarbrucken zakończył się przemówieniem ministrów Hessa i Goebbels'a, komisarza rządu Rzeszy dla Saary, Buerckla, oraz kanclerza Hitlera. Kanclerz zaznaczył w swem przemówieniu, że powrót Saary do Niemiec jest zwycięstwem woli i ducha narodu niemieckiego. We wszystkich pułkach niemieckich odczytano w dniu 1-go marca rozkaz ministra Reichswehry podkreślający moralne znaczenie powrotu Saary do Rzeszy.

NOWINY SPORTOWE

BOKS.

Zespół strzelecki Z. S. z Inowrocławia, mistrz Z. S. na rok 1934, K. S. Cujawia — pokonała w spotkaniu towarzyskiem zespół reprezentacyjny Makkabi w stosunku 10:6. Zawody odbyły się w cyrku warszawskim przy udziale 3000 widzów.

Mistrz Polski, Warta, pokonała w tym samym stosunku warszawską Skodę.

Mistrzostwa pięściarskie Z. S. odbędą się dnia 12, 13 i 14 kwietnia w Bydgoszczy. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela Komenda okręgu Z. S. Toruń. W zawodach, według dotychczasowych danych, weźmie udział około 10 reprezentacyj okręgowych i podokręgowych.

PIŁKA SIATKOWA.

W zawodach piłki siatkowej o zimowe mistrzostwo Polski pań, rozegranych w Poznaniu w dniach 2 i 3 III. padły następujące wyniki: 1) A. Z. S. Poznań (mistrzostwo), 2) A. Z. S. Lwów, 3) Y. M. C. A. Kraków, 4) H. K. S. Łódź, 5) Warta — Poznań, 6) Sokół — Grudziądz. Szkoda, że nasze strzelczynie tak mało interesują się sportem i nic o nich nie słychać w p. siatkowej.!!!

PIŁKA NOŻNA.

Pierwsze spotkanie K. S. Ruch, mistrza Polski, z niemiecką drużyną Tennis-Borusia z Berlina zakończyło się zwycięstwem w stosunku 3:1. Widzów 6000.

MARSZ SULEJÓWEK BELWEDER.

Do marszu Sulejówek — Belweder zgłoszono ogółem drużyn wojskowych 8, strzeleckich 40, rezerwistów 10, straż pożarna 8, Kol. P. W. 5, Pocztowe P. W. 1, Zw. Pionierów 1.

INSTRUKTORSKI KURS KAJAKOWY W KRAKOWIE

W dniach od 7 — 13 kwietnia b. r. odbędzie się w Krakowie instruktorski kurs kajakowy — prowadzony przez trenera niemieckiego Arudła. Na kurs ten zostali przez Z. S. zgłoszeni następujący uczestnicy: Makronos (Brześć), Czarkowski (Biała Podlaska), Gottlieb (Kobryń), Józkow i Fanderowski (Tarnopol), Królikowski i Sułkowski (Warszawa), Lewicki (Toruń), i Wohlbügel (Gdynia), Burakowski (Brzeżany), Rakowski (Suwałki), Siałabawka (Stryj), Czarnecki (Lublin).

SPORT W ODDZIAŁACH

Zarząd i Komenda Z. S. ŁÓDŹ — powiat organizuje po raz dziesiąty zrzędu zawody marszowe ku czci Marszałka Piłsudskiego. Zawody odbędą się dnia 24 marca b. r. na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Cyganka — Łódź, wynoszącej 29.5 klm. Trasa została podzielona na dwa etapy: pierwszy z Łodzi przez Zgierz do Aleksandrowa wynosi 15,2 klm. i musi być przebyty w czasie od 2 godzin 52 min. do 3 godzin 17 min., wliczając w to dwa odpoczynki łącznie wynoszące 20 minut, drugi etap z Aleksandrowa przez Cygankę do Łodzi, wynoszący 14.3 klm. odbywać się będzie na szybkość. Przed Aleksandrowem zawodnicy odbędą strzelanie z broni małokalibrowej. Regulamin marszu tegorocznego przewiduje 7-mio osobowe zespoły w trzech kategorjach a mianowicie: kat. A — wojsko i policja, kat. B — Związek Strzelecki i inne organizacje wychowania fizycznego w wieku ponad 21 lat i kat. C — Związek Strzelecki i inne organizacje wychowania fizycznego w wieku od 18 do 21 lat.

W dniu 3 marca Sekcja Narciarska Zw. Strzel. pow. BIAŁA—przeprowadziła zawody narciarskie w Bystrej o mistrzostwo powiatu Biała, w biegu zjazdowym na trasie Klimczok — Bystra Górna na przestrzeni 4 km. Zwyciężył J. Kwaśny, Bystra, w czasie 10 min. 28 sek. przed Paluchem, Szczyrk, w czasie 11 min. 21 sek. i Wl. Laszczakiem, Szczyrk, w czasie 11 min. 42 sek.

Dnia 24.II Sekcja Narciarska Z. S. pow. BIAŁA przeprowadziła wraz z Ośrodkiem W. F Szkół Powszechnych Buczkowice, imprezę narciarską w Salmopolu, dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej z miejscowości: Salmopol — Szczyrk — Buczkowice — Rybarzowice — Godziszka — Bystra. Po pokazie gier narciarskich, stanęło na starcie do zawodów 89 osób. Wyniki zawodów: 1200 mtr. dla dziewcząt 1) Traczówna M. — Salmopol 13 min. 35 sek. — 2000 mtr. dla dziewcząt 1) Kruczkówna A. — Salmopol, 34 min. 40 sek., 1300 mtr. dla chłopców 1) Kruczek J. — Szczyrk, 12 min. 33 sek. — 2500 mtr. dla chłopców 1) Fiedor St. — Salmopol, 34 min. 47 sek. — 4000 mtr. 1) Pawlik J. — Szczyrk w



Z narciarskich mistrzostw górskich Z. S. Nr. 10 — ob. Meisenlder (Drohobycz) zwycięzca biegu na 18 km.

z butami, celem propagowania sportu narciarskiego w swoim oddziale na terenie gminy.

W niedzielę 17 lutego w szkole powszechnej na ANNOPOLU, przy szczelnie wypełnionej widowni, odbył się mecz bokserski pomiędzy Oddziałem Z. S. im. płk. Lisa-Kuli Cytadela a Oddziałem Z. S. Annopol. -- Zwyciężyła drużyna Annopola w stosunku 9:3. *W wadze koguciej* Zdziennicki (Cytadela) po zainkasowaniu w 1 rundzie „prawego sierpowego" opuszcza ring, sędzia ogłasza zwycięstwo Jagodzińskiego (Annopol), i Krzyczkowski (C) remisuje z Majchrzakiem (A). *W wadze piórkowej,* po efektownej walce Możdżyński (C) wypunktował Kardacza (A). *W lekkiej* Kłosiewicz (A) zwycięża w 1 rundzie Możdżyńskiego II-go przez techniczny nokaut. *W wadze półśredniej:* Różyc (C) w 2-ej rundzie poddaje się Bątkowskiemu. *W wadze średniej:* Wasiewicz (A) w ciągu kilkunastu sekund w 1 rundzie rozprawił się z Chodakowskim (C), którego zmusił do poddania się. Sędziował ob. Askanas.



Z raidu narciarskiego Szlakiem II Brygady Legjonów. Drużyna „Łemków", wystawiona przez oddział Z. S. Ustrzyki Dolne.

50 min. 06 sek. — 6000 mtr. 1) Siuta Józef — Bystra w 81 min. 26 sek.

Sekcja narciarska Zw. Strzeleckiego w BIAŁEJ przeprowadziła ostatnio zawody w biegu patrolowym ze strzelaniem o mistrzostwo powiatu w Szczyrku. Trasa biegu prowadziła przez Kotarz — przełęcz na Białym Krzyżu — Malinowskie Skały — Malinów — II. zastaw na Żylicy w Szczyrku. 1) miejsce w kat. juniorów w biegu na 12 km. zajął Z. S. Szczyrk. 1) miejsce w kat. seniorów w biegu na 25 km. zajął Z. S. Szczyrk I., 2) Buczkowice I., 3) Buczkowice II. Zawody odbyły się w ciężkich warunkach atmosferycznych.

W Wiśle odbyły się zespołowe zawody narciarskie powiatu CIESZYŃSKIEGO Z. S., do których stanęło 13 zespołów, bieg ukończyło 9 zespołów. Długość biegu 12 km. ze strzelaniem do figur. Pierwszą nagrodę przechodnią zdobył zespół z Istebnej — Centrum. 2) zespół ze Skoczowa, 3) zespół z Jaworzynki.

W dniach od 12—16.II odbył się w LIDZBARKU I-szy kurs narciarski dla strzelców z powiatów Mława i Działdowo. Na kurs powołano z każdego oddz. Z. S. (gminy) po 1 strzelcu i 10 strzelców z miejscowego oddziału w Lidzbarku. Kurs przeprowadził Komendant Powiatu W. F. i P. W. Mława, por. Urbaniak. Na zakończenie kursu odbył się bieg na 5 km., w którym 1 miejsce zajął strzelec Witkowski (Mława), 2) strzelec Niedanowski (Działdowo) i strzelec Gieszczyński (Zieluń), 4) strzelec Ogrodowczyk (Uniszki Zawadzkie) — oraz bieg rozstawny 4 x 2 km., w którym pierwsze miejsce zajęła sztafeta Mława Nr. 1 w składzie: Sosiński, Gieszczyński, Ogrodowczyk i Witkowski, drugie—sztafeta Działdowo w składzie: Ciesielski, Karski, Olszewski i Niedanowski, 3) sztafeta Mława 2 i 4) sztafeta Lidzbark. Ponieważ kurs ten był pierwszym tego rodzaju kursem na tutejszym terenie, każdy ze strzelców, z oddziałów gminnych powiatu mławskiego, po ukończeniu kursu, otrzymał komplet nart

WIĘCEJ CZYNNYCH OBYWATELI

Przepięknie ujął zagadnienie wychowania czynnych obywateli Ks. Mjr. Dr. Nowak w swym przebogatym w treść odczycie p. t. „Ideologja Związku Strzeleckiego a zadania Towarzystwa jego przyjaciół" wygłoszonym w dniu 8 lutego 1935 r. na Walnem Zebraniu Członków Towarzystwa Przyjaciół Z. S., które odbyło się w wypełnionej po brzegi obszernej sali Domu Żołnierza w Lublinie.

Oto pokrótce treść odczytu: „Podstawą potęgi każdego państwa są cnoty jego obywateli (Montesquieu).

Cnoty te powinny się przejawiać w świadomym udziale każdego obywatela w pracy przy budowie własnego państwa. Brak tej świadomości daje się odczuwać na każdym kroku. Większość społeczeństwa nie jest przygotowana do wyczuwania różnic, jakie zaszły w przedostatniej epoce. A różnice te są olbrzymie.

Wystarczy wskazać na różnice między dawnemi a dzisiejszemi wojnami. Dawniej decydowały jednostki o losach państw i wojen, później nieprzygotowane masy w pospolitych ruszeniach, wojna wszechświatowa wykazała, że o zwycięstwie decyduje obecnie całe społeczeństwo, a nie jednostki. Dziś więc muszą się poczuć odpowiedzialnymi za losy państwa wszyscy obywatele. Niezainteresowanie sprawami państwa, ludności miejskiej i wiejskiej, kosztowało Polskę półtorawieczną ciężką niewolę.

Związek Strzelecki, spadkobierca idei pierwszych strzelców, wywalczających w trudnych warunkach Niepodległość Polski, stara się ugruntować tę Niepodległość przez przygotowanie szerokich mas ludności do pracy i ofiar na rzecz Państwa. Praktycznie realizuje ten program, wpajając przy każdej sposobności poczucie odpowiedzialności jednostki za losy zbiorowości. Wychowuje nietylko sportowca - żołnierza, lecz Obywatela — Żołnierza, wiąże szarą codzienną pracę jednostki z pracą państwową — spaja w jeden łańcuch psychiczny codzienne zajęcia każdego obywatela z ideą niepodległościową. Związek Strzelecki, jako organizacja wychowawcza, cementuje wojsko z resztą obywateli — przygotowuje umysły i serca do służby dla Państwa.

Ponieważ u nas pragniemy rozwiązać problem przygotowania obywatela do obrony Państwa nie drogą przymusu państwowego lub półpaństwowego, jak to ma miejsce gdzieindziej, lecz akcją społeczną, przeto wszyscy winniśmy się przyłożyć do zdania egzaminu obywatelskiego, wobec współczesnych i potomnych.

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, idąc śladami dawnego „Polskiego Skarbu Wojskowego" z 1912 r. winno zająć się dostarczaniem Związkowi Strzeleckiemu środków materjalnych, oraz propagowaniem idei Związku Strzeleckiego. „Czynne obywatelstwo", jest obowiązkiem każdego obywatela.

Zatem hasłem naszem: „Jak najmniej biernych obywateli!".

Każdy z nas w duszy swojej, jak mówi Mickiewicz, ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic".

Naogół młodzież miast i wsi we wschodnich połaciach kraju jest biernie ustosunkowana do zadań państwa, nie więcej jak 20% należy do różnego typu organizacyj ideowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te przeogromne zadania uspołecznienia i wychowania obywatelskiego, choć w odmiennych warunkach, bo już w Wolnej Polsce, przypadają w udziale Związkowi Strzeleckiemu".

G. Burzyński.

PRACA STRZELCÓW NA POMORZU



W świetlicy strzeleckiej w Świeciu gry świetlicowe, a zwłaszcza ping-pong, cieszą się wielkiem powodzeniem.

Taki to już jest każdy Pomorzak, że o sobie nie lubi pisać. Ponieważ jednak mógłby ktoś przypuszczać, że strzelcy pomorscy w ciągu zimy „trwają w letargu", dlatego od czasu do czasu coś powiemy co porabiają Kaszubi, Mazury, Wielkopolanie, Kujawiacy, Pomorzacy Okręgu VIII Z. S. liczącego 32 powiaty.

Przyznać się trzeba, że jesteśmy trochę młodsi od kolegów z innych części Polski, gdyż tak między nami mówiąc, to strzelcy Mazurzy liczą sobie latek zaledwie 14, Wielkopolanie 11, Pomorzacy 9, a Kaszubi 4. Mimo, że jesteśmy niezwykle jeszcze młodzi to harmonja między nami jest wielka. Nie posiadamy wprawdzie tak pięknej tradycji jaką posiadają nasi koledzy, gdzieś od halnych Tatr na polu strze-



Kurs Przys. Roln. w Toruniu dla przodowników P. R. na Okręg VIII.

leckiem, ale posiadamy przecież inne tradycje walki na przestrzeni 700 lat o Pomorze. Dlatego nie dziwcie się, że do Pierwszej Kadrowej zgłosiło się Wielkopolan i Pomorzan tylko 16 bo trudno było tu tak rozbudować pracę niepodległościową jak w zaborze austrjackim.

Zaczęliśmy na dobre organizowanie pracy strzeleckiej po wojnie i ta tak kolejno przesuwała się od Mazurów aż do Kaszubów. Jedni z nich to znaczy Mazurzy obchodzili już 14-lecie swojej pracy, Wielkopolanie 11-lecie, Pomorzacy 9-lecie, a Kaszubi 4-lecie.

Mimo, że praca późno rozpoczęła się to jednak na start do wyścigu stajemy z innymi strzelcami polskimi i spodziewamy się, że do finiszu „Polska Mocarstwowa" przybędziemy w tym samym czasie.

Bo już dziś posiadamy 1400 świetlic strzeleckich nieźle urządzonych. Dobrze będzie, że podamy nasz rozmach pracy w miesiącu lutym. W Borach Tucholskich miejscowość Rzepiczna wykończyła budowę 2500 mtr. drogi oraz most na rzece. Inicjatywę do tego dał oddział bardzo nieliczny, liczący 15 ludzi i pracę tę potrafił zrealizować, porywając za sobą tych, którzy na Związek Strzelecki zawsze „psioczyli".

W miejscowości Okiersku, tego samego powiatu, strzelcy wybudowali krzyż przydrożny. Mieli nawet trudności z poświęceniem, gdyż to był krzyż przez strzelców wybudowany. Z ambony „zapowiadano" o zabawie Katol. Stowarzyszenia Młodz. a o poświęceniu krzyża, nie dziś już jednak stoi krzyż poświęcony. W tym samym Okiersku sporządzają strzelcy narty, karabiny do szermierki, piłki, sprzęt świetlicowy, domki dla ptaków, których w puszczach tucholskich nie brak, oraz ule dla pszczół.

W miejscowości Legbundzie miejscowy oddział urządził zabawę, a fundusze z niej zebrane przeznaczył na budowę nowego kościoła i z chwilą rozpoczęcia prac przystąpi gremjalnie do tej pracy.

W Wysokiej Wsi buduje się własnemi siłami piękna strzelnica. Jedenaście zespołów rolniczych pracuje całą parą w ciągu zimy ażeby rychłą wiosną wystąpić na pole.

Tych słów kilka to wszystko o jednym powiecie, a przecież takich powiatów jest dosyć dużo, trudno jednak o każdym pisać. Także trudnoby pisać o wszystkich kursach, które odbyły się w miesiącu lutym dla Referentów Wychowania Obywatelskiego, działaczy, przodowników świetlicowych, przodowników rolnych, szybowcowych. Wymieńmy jednak poszczególne miejscowości a więc: w Tucholi, Chojnicach, Chodzieży, Wągrówcu, Bydgoszczy Pow., odbyły się kurso-konferencje jedno i dwudniowe dla referentów wychowania obywatelskiego, w Bydgoszczy mieście i Gdyni odbyły się kursy dla działaczy, dość wymienić, że kurs w Bydgoszczy odbywał się przez trzy i pół miesiąca dwa razy tygodniowo w godzinach wieczornych, 61 działaczy, którzy ukończyli ten kurs poszło w teren do pracy. W Wejherowie, Grudziądzu, Zielichowie i Nowemmieście pow. lubawskiego odbyły się kursy dla przodowników świetlicowych. W Toruniu odbył się 3-dniowy kurs dla przodowników P. R. już poprzednio przeszkolonych na kursach fachowych. Celem kursu było pogłębienie ideowe, nastawienie na spółdzielczość i danie wskazówek właściwego rozpoczęcia pracy w terenie.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Bydgoszczy odbył się 10-dniowy kurs teoretyczny szybowcowy. Kurs ten ukończyło około 30 słuchaczy. Bydgoszcz stała się ośrodkiem lotniczym Z. S. na Pomorzu, posiada już dziś 6 szybowców, 3 samoloty własne, lotnisko i kadry wyszkolonych pilotów.

G. W.



Przy ciekawej lekturze w świetlicy oddziału Z. S. w Świeciu.

NIE WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO CELU

Nikt właściwie nie mógłby z całą pewnością ustalić, kiedy i jak rozpoczęła się gwałtowna, przysłowiowa już rywalizacja między oddziałami w Burbiszkach i Bołtupiu. Dość na tem, że oba te oddziały na każdym kroku starały się wykazać swoją wyższość pod każdym względem i, zresztą, przyznać trzeba, że w rzeczywistości przodowały nietylko w powiecie, ale i w całym okręgu. Chłopcy byli pilni, staranni, w stu procentach ukończyli wyszkolenie P. W., oba oddziały urządzały udane przedstawienia amatorskie, oba miały ładnie urządzone świetlice, oba zaopatrzyły się w radjoodbiorniki...

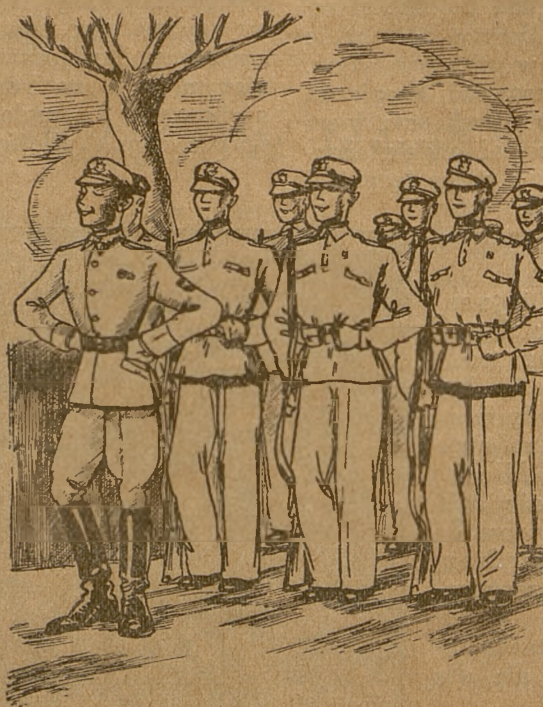
Bomba wybuchła na odprawie powiatowej. Zarówno prezes, jak i komendant powiatu stwierdzili, że niema w powiecie żadnej dobrej drużyny marszowej, że od niepamiętnych czasów w żadnej większej imprezie marszowej powiat nie brał udziału, że wstyd, że hańba, że „niech to grom spali", że to, że owo, — krótko mówiąc, czas najwyższy, aby przynajmniej w przyszłym roku stanął do zawodów marszowych zespół, któregoby się powiat nie powstydził.

Większość komendantów wysłuchała i wzruszyła ramionami — u nas nie da się zrobić. Koniec sierpnia, roboty polne, a potem drogi rozmokną, a w zimie nie można trenować — nie, to nie dla nas. Ale jedną myślą tknięci sierżant Z. S. Filemonowicz z Burbiszek i plutonowy Z. S. Moczulski z Bołtupia spojrzeli na siebie zezem, myśląc „tum cię czekał z mokrą ścierką, wreszcie cię dostanę"...

I zaraz po odprawie przystąpili do rzeczy. Jakby się zmówili, obaj na najbliższych zebraniach Zarządów sprawę obgadali, uzyskali zgodę i zabrali się do roboty.

* * *

Jasiek Filemonowicz jest elegancki chłopak — mundur zawsze leży na nim, jak ulany, buty się świecą, jak psu... nos, ręce stale czyste, czasem nakłada nawet rękawiczki skórkowe. „Ja im wystawię drużynę, że im oczy zbieleją". Zaraz zrobił porządek w magazynie oddziałowym. Co najlepsze, najelegantsze mundury odłożył, buty najnowsze własnoręcznie wyczernił, karabinów też piętnaście odstawił na bok. Reszta lata zeszła mu na wybraniu z oddziału dwunastu chłopaków, jak dęby, dobranych wzrostem (nie niżej 170 cm.), zebrał od nich miarę na głowy, na jesieni zamówił czapki — „ale panie majstrze, czapki muszą być jak złoto, daszki duże, orzełki błyszczące" — a kiedy wreszcie cały ekwipunek miał w magazynie, nic już mu do szczęścia nie brakowało.



... stoi sierżant Z. S., Filemonowicz, na czele ślicznie umundurowanej, wymuskanej drużyny...

Dopiero przed świętami tknęło go, że trzeba na wyjazd mieć i pieniędzy trochę. Znów zebranie Zarządu, znów kilkugodzinne narady, aż wreszcie oddział zrobił w styczniu 3 zabawy, w lutym zabawę i przedstawienie i grosze były.

W końcu lutego — „Obywatelu Komendancie, melduję posłusznie, że wysłałem do Warszawy zgłoszenie na marsz Sulejówek — Belweder. Drużyna, jak ta lala. Pokażemy patałachom, co to Burbiszki".

* * *

Kazek Moczulski po powrocie z odprawy i po omówieniu sprawy z Zarządem niedługo się zastanawiał nad wziętym na siebie obowiązkiem. „Do marca już niedaleko, trzeba się zaraz wziąć do roboty".

Zaczął od wyszukania w bibljotece oddziału najważniejszych książek, a więc przedewszystkiem regulaminu marszu i broszurki o zaprawie marszowej. Ślęczał nad tem dobre dwa tygodnie, coś sobie notując i wyliczając, aż wreszcie na jednej ze zbiórek oddziału obejrzał dokładnie „swoje wojsko", jak żartem oddział nazywał i... zapowiedział na przyszły tydzień zawody strzeleckie o odznakę II klasy, bo III klasę mieli już wszyscy. A że sam był strzelcem nienajgorszym, uprosił Komendanta P. W., by mu pozwolił przestrzelać kilkadziesiąt karabinów i, wybrawszy najlepsze, te tylko wziął do zawodów.

W niedzielę odznakę klasy II wystrzelało 17 strzelców i Kazek postanowił sobie, że „z tymi tylko gadam o marszu". Ale narazie nic nie gadał, tylko znów za dwa tygodnie kazał im stanąć do zawodów między sobą.

—Niech sobie strzelają — myślał — regulamin powiada, że za strzelanie dużo punktów można dostać. I strzelali znów, wybijając coraz to lepsze wyniki, aż tak pod koniec już października, którejś pogodnej niedzieli, zebrał Kazek tych siedemnastu chłopaków i powiada — „chodźcie na spacer".

Takie spacery, raz większe, raz mniejsze, powtarzały się niemal co tydzień, aż wreszcie, gdy śnieg okrył drogi i bezdroża wiejskie, wszyscy wybrani przez Kazka, przyczepili do nóg narty i na nich jeździć zaczęli. Znów za jakiś czas

powrócili do strzelań i wreszcie Kazek wydzielił czterech słabiej strzelających i mniej na „spacery" wytrzymałych — zostało tylko trzynastu, a Kazek czternasty.

„Obywatelu Komendancie, proszę posłusznie o zezwolenie zgłoszenia drużyny Bołtupie do marszu Sulejówek — Belweder!" Zgłoszenie wysłane, wpisowe zapłacone, pieniądze na wyjazd są.

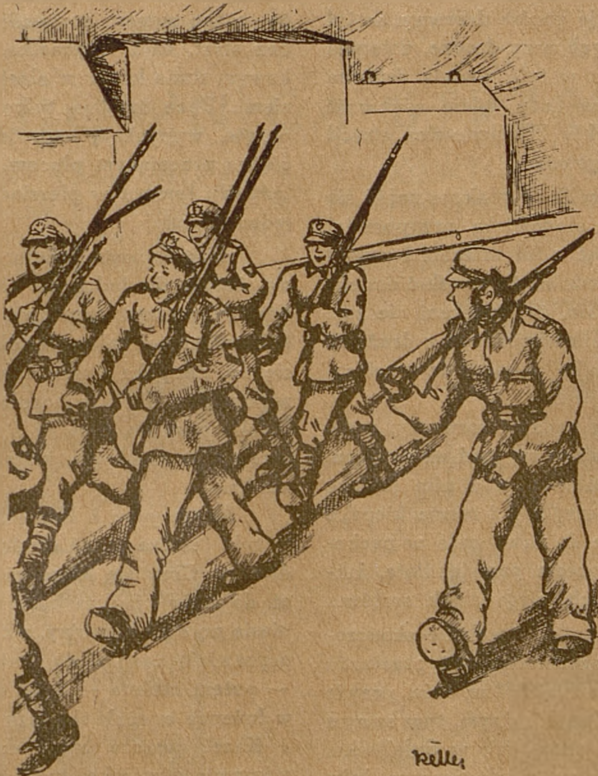
* * *

Los zrządził, że drużyny Burbiszki i Bołtupie wylosowały numery prawie sąsiednie, bo 67 i 70. Na odprawie drużynowych zezem patrzyli na siebie obaj komendanci, Jasiek na temat „pokażę ci nareszcie", a Kazek „zobaczymy, jak to będzie".

Ranek 19 marca wstał chłodny, lecz pogodny. Łagodna zima mało zostawiła plam śnieżnych na polach i równiach podwarszawskich. Cichy Sulejówek rozgrzmiał gwarem, cichemi piosenkami, nawoływaniem drużynowych i sędziów marszu, aż wszystko ucichło. Drużyny stanęły w kolejności startu, wyczekując rozpoczęcia marszu i popatrując ciekawem okiem w stronę cichego dworku, czy też między drzewami nie zamajaczy gdzie w siwy płaszcz i maciejówkę odziana postać Komendanta. Ale nic nie widać, tylko czasem, gdzieś z sosny którejś, spadnie okiść śniegu, przez wronę wylęknioną strącona.

„Baczność!" Prężą się szeregi strzeleckie, jak kanwa przetkane gdzieniegdzie odmiennemi mundurami stowarzyszeń P. W.

„Uwaga! Jeszcze 20 sekund, jeszcze 10, pięć, cztery, trzy, dwa, jedna... Marsz". Pierwsza drużyna z chrzęstem ruszyła w drogę. Za nią druga, trzecia i następne, co minuta giną w korytarzu sosen, skręcając w drogę zaraz w lewo, ku szosie. Cichy las ożył... Co minuta padają komendy wyruszenia, a wślad za niemi hasło drużynowego — „odtrąbiono" — i odzew grzmiący „rypcium-pypcium, hu-ha!!", lub piosenka zawadjacka, albo tony harmonijek, czasem zaś pozdrowienie: „starterowi cześć, cześć, cześć!". Chodzą te głosy po lesie, a sosny i brzozy przydrożne poważnie głowami kiwają wślad młodzi, ruszającej po trud i znój, oddającej swe siły młode dla uczczenia Dnia Imienin Najdroższego Wodza...



... coraz częściej Kazek, jak kwoka ogarniająca pisklęta, popatruje na swoich strzelców...

Jakże wolno wloką się minuty dla czekających swej kolejki drużyn. Jeszcze daleko, w środku niemal wielogłowego węża, stoi sierżant Z. S. Filemonowicz na czele ślicznie umundurowanej, wymuskanej drużyny burbiskiej. Chłop w chłopa, jak dęby młode, ale niejednemu jakoś mina zrzedła — od długiego oczekiwania nogi im się porozparzały, a buty, choć wyczernione i wyglansowane, trochę „piją", poza tem zaś Józkowi Kulentemu coś na wnętrzu niewyraźnie (objadł się trochę wieczora poprzedniego). Ramiona chłopaków już trochę poboliwać zaczynają od ciężaru karabina... mimo to jednak Jasiek Filemowicz z ironicznym uśmiechem spogląda na rywali z Bołtupia. „Kazek, skąd wyciągnąłeś tych siłaczy, przecież ładniejszych do grobów kładą. Mizeroki biedne, sieroty moje, a nie połamcie się po drodze".

Kazek milczy. Coprawda, jego drużyna zanadto reprezentacyjnie nie wygląda. Chłopaki wysuszone, wzrostu rozmaitego, a przeważnie średniego, stoją, wsparci na karabinach. Te zato świecą się już zdaleka — widać, że pieszczono się z temi narzędziami śmierci, że opatrywano je pieczołowicie, że tu strzelcy rozumieją słowa pieśni żołnierskiej o tem, „że kochanką moją jest karabin...". Buty niezgrabne, ale zato dopasowane, nogi elegancko opatrzone, łojem wysmarowane, w formalinie wymoczone, w manierkach kawy gorzkiej po pół litra z cytryną... Spokojni są, bo cóż dla nich znaczy tych 24 kilometry, kiedy oni już po 40 spacerowali...

Tymczasem, jak fale morskie, odpływają drużyny jedna po drugiej. Poszła już ta z Nr. 60, ruszają następne, aż wreszcie podsuwa się na start drużyna Burbiszki. Miny dziarskie, choć w sercu lęk jakiś nieokreślony...

„Marsz!!" Poszli. Śpiew nieskładny zachybotał w powietrzu i umilkł. Jeszcze tylko komenda Jaśka „raz, dwa, lewa,... lewa..." dobiegła do pozostałych, a już ruszała następna, i znów, a potem poszli Bołtupiacy.

Bez słowa, bez dźwięku, poszli w ślad za poprzednikami. Bez komendy, ale równo jakoś, składnie, zawisły karabiny na karkach chłopaków, zawinęły się do łokci rękawy i karabiny, za lufy chwycone, spoczęły na barkach. Potem czwórki złamały się w dwójki, ciała się pochyliły, przykurczyły, przygięły do ziemi, ręce miarowo wyrzucane na boki, jakby pociągnęły za sobą nogi... Te zaś, jakby nie czuły grudy zamarzniętej pod sobą, jakby na nartach stały, suną przed siebie krokiem szybkim, elastycznym, uciekając przed następnemi, a goniąc drużyny poprzednie. Pierś, unoszona oddechem miarowym, trochę tylko przyśpieszonym, pracuje swobodnie, serce nadążyć nie może w tempie uderzeń z rytmem szybkich nóg.

Szosa niezbyt szeroka, obramowana drzewami wysokiemi, jak parów, wiedzie w stronę Warszawy. Kolumna dwójkowa łatwo przemyka się bokiem szosy, mijając powoli jedną i drugą drużynę, bez zmniejszenia kroku, bez zwolnienia tempa. Całość, jak dobrze zmontowana maszyna, prze naprzód. Bez słowa, bez zbytecznego gestu, jednym krokiem, niemal jednym oddechem, jak długi wieloczłonowy cień, za którym sunie przygięta sylwetka kolarza. Czasem tylko Kazek przystanie na chwilę, aby przyjrzeć się kolejno twarzom wszystkich chłopaków, a po stwierdzeniu, że wszystko w porządku, znów wysuwa się truchcikiem na czoło, chwyta krok i znów zapada milczenie. Wystarczy mu błysk spojrzenia, aby dostrzec skurcz większego wysiłku na twarzy któregoś ze strzelców, aby zwolnić nieco kroku, albo jednym gestem przesunąć na miejsce bardziej zmęczonego, świeżego, silniejszego.

Czas mija... W tyle zostaje parów drzewny, w tył zmykają twarze widzów, stojących przy drodze, ustępują miejsca drużyny słabsze, dawno w tyle została drużyna burbiska, gdzie wszystkich cisną buty, gdzie większość już się pomęczyła, gdzie wściekły Filemonowicz stracił całą swoją elegancję i zadzierżystość.

Na strzelnicy Kazek pozwolił chłopakom napić się kawy, spokojnie zaprowadził na stanowiska, przypomniał regulamin strzelania, kazał wyjąć z luf szmatki i usunął się na bok. Był spokojny, bo wiedział, że strzelać umieją, że każdy ma znany sobie karabin, że zmęczeni nie są... Stanął na drodze, wypatrując Filemonowicza z drużyną, zmartwiony szczerze o ich los, bo zawszeć to swojacy, z tego samego powiatu.

Wreszcie nadeszli... obraz nędzy i rozpaczy, garść niedobitków. Ten, co to niewyraźnie się czuł na wnętrzu, odstał gdzieś i przyjechał sanitarką, a z nim jeszcze dwóch, którzy już iść dalej nie mogli. A i reszta kiepsko się prezentowała — nogi otarte do krwi, całe w pęcherzach, piękne, nowe mundury potem przesiąknięte, jakże odmienne były od świeżutkich, eleganckich sortów...

Mija szybko czas wypoczynku, strzelanie skończone, ekwipunek opatrzony i poprawiony, broń przetarta, czas w dalszą drogę. I znów ruszają Bołtupianie, prawie pewni już zwycięstwa nad rywalem lokalnym, tym samym równym, spokojnym krokiem. I znów, jak w Sulejówku, równo wzlatują, krzepko ujęte za ciepłe jeszcze lufy, karabiny, znów za nimi zostali sędziowie, obok nich sunie kolarz kontrolny, a w dali, na horyzoncie widnieją zarysy wieżyc i kominów warszawskich.

Jeszcze kilkanaście minut, jeszcze kilka drużyn wyminiętych i już Kazek wprowadził drużynę na bruk ulicy Grochowskiej. Już więcej wrażeń, bo to i samochodów więcej i z okien tramwajowych ciekawe oczy wyglądają, już obok drogi wykwita biały pióropusz dymu i z chrzęstem, gwizdem i stukotem, mija drużynę „samowarek", ciągnący lilipuci pociąg kolejki dojazdowej.

Coraz częściej Kazek, jak kwoka ogarniająca pisklęta, popatruje na strzelców swoich. „Nie zauważyli wcale wydłużenia kroku, ani szybszego tempa, idą dobrze". Ani śladu zmęczenia, może trochę przyśpieszone oddechy, trochę potu spływa po twarzy, ale pozatem nic, ani znaku. Przygotowane „spacerami" i narciarstwem nogi i płuca Bołtupiaków bez wysiłku pokonywują przestrzeń, dążąc z uporem naprzód, tam, gdzie Solenizant mieszka.

Świtają zdala poszczególne już gmachy, które Kazek wskazuje kolejno drużynie. W niebo strzela „drapacz" 16-topiętrowy „Przezorności", obok brat jego młodszy — gmach centrali telefonicznej. Smukłe wieżyczki Florjana, kopuła zboru ewangelickiego ustawiły się na horyzoncie w równy szereg z dzwonnicami innych świątyń. Krótkie błyski spojrzeń oczu strzelców nie wytrącają nóg z rytmu marszu. Nogi gonią wskazówkę sekundową w sztoperze Kazka, gonią, prześcigają, uciekają...

Gładki bruk, kostka, kocie łby, zmieniają się wreszcie na jędrny asfalt mostu Poniatowskiego i Alei 3 Maja. Dudnią głucho kroki na moście, dzwonią na wiadukcie i tętnią coraz bliżej Nowego Światu w pogoni nieustannej za temi tam, na przedzie. Minęły już niejedną drużynę—różne numera zostawili za sobą—idą razem wszyscy, bez strat, cała trzynastka, w tym samym szyku dwójkowym sunie krokiem elastycznym, narciarskim, tuż przy ziemi. Ręce śmigają tylko na boki; lekko w łokciach wgięte, wypychają naprzód pierś, dając więcej miejsca ciężko pracującym płucom. Serca, jakby motory aut potężnych, łomocą w piersiach trochę tylko prędzej, o ton jeden głośniej

Róg Nowego Światu — skręt ostry w lewo... Oczy się śmieją do ludzi, co ciekawi widowiska, lub podziwiający wyczyn sportowy, gęsto obstawili chodniki. Gdzieniegdzie załopocą oklaski, tam znów uśmiechnie się do chłopaka buzia dziewczęcia, tutaj westchnienie współczucia dla ich mozołu. I powoli, wraz z nimi, fala ludzka prze do Alei, w stronę Belwederu, łącząc swoje serca z sercami ich, marszowców, w hołdzie dla Marszałka.

Mijają plac i Kościół Trzech Krzyży, zostawiając w tyle jeszcze jakąś drużynę i wpadając w Aleję Ujazdowską. Oczy się im roześmiały do napisu białego „1000 m. do mety", jak na komendę, nagle, lewy rząd drużyny niesie po dwa karabiny, a ci z prawej opuszczają rękawy, poprawiają czapki, dopinają mundurów, ocierają twarze — potem zmiana — i już od ulicy Pięknej wali drużyna w luźnych czwórkach, oczy błyszczące, broń na ramieniu, a Kazek jeszcze biega dokoła wszystkich, temu każe poprawić manierkę, temu pas dociągnąć, tamtemu krok zdłużyć. Uciekają z przed oczu pałacyki po prawej, kłaniają się bezlistne drzewa parków po lewej, zdala dobiegają dźwięki orkiestry, witającej przybyłe drużyny...

Twardo walą w asfalt buty bołtupiaków, twardo biją ich serca w takt skocznej melodji orkiestry, oczy tylko zachodzą mgłą wzruszenia, że oto już są blisko celu, wszyscy, w komplecie... Chcieliby tylko tym samym krokiem, w tem samem tempie iść dalej, nie ustawać, aż dojdą do bram Belwederu, aż dotrą do drzwi skromnego dworku - pałacyku „samotni", w której oczami i sercem, boć są prości i niewykształceni, więcby napewno języka w gębie zapomnieli, powiedzą Mu, że Go kochają, że są Mu oddani, i oni i wszyscy strzelcy i całe Bołtupie i tyle, tyle innych jeszcze rzeczy. Że Mu zaniosą pokłon od ziemi Jego kochanej, od Wilna, od Ostrej Bramy i Góry Zamkowej, że...

Nawet nie spostrzegli, jak minęli metę, dopiero

grzmot oklasków i dźwięk orkiestry uprzytomnił im, że to już koniec, że już swoje zrobili. Trzeba teraz tylko czekać na ogłoszenie wyników, zjeść obiad, opatrzeć się i szykować do powrotu. Ale trzeba zaczekać jeszcze na rywali z Burbiszek, zobaczyć, jak się im powiodło. Mijają drużyny jedna za drugą, coraz ich więcej, a „elegantów", jak ich któryś nazwał, ani widać. Aż zamajaczyli w dali — ośmiu ich zostało — słaniający się na nogach, pomęczeni, aż żal patrzeć, wybrudzeni, zlani potem. Ujęli ich pod ręce bołtupiacy, poprowadzili za sobą, pomogli zdjąć z nóg obuwie, odwinąć resztki skarpetek i obnażyć sine i pokrwawione stopy. Sprowadzili lekarza, pomogli sami zaopiekowali się serdecznie i, podtrzymując troskliwie, ruszyli po obiad.

Ogłoszone wyniki marszu nie przyniosły niespodzianki, tylko tyle, że Bołtupianie mieli w strzelaniu II miejsce na blisko 100 drużyn, a w marszu V-te, co dało im w sumie IV miejsce ogólne. O Burbiszkach szkoda mówić!!!

Wracali razem. Weseli i smutni, zwycięzcy i zwyciężeni. Na piersiach jednych błyszczały w mroku wagonu „te złote mentole", na półce, pieczołowicie ułożony karabinek i puhar przypominają, że za pracę są kołacze. Powoli rozchmurzył się i Filemowicz. Szczerze, po strzelecku pogratulował Moczulskiemu wyniku, szczerze uznał wyższość Bołtupia.

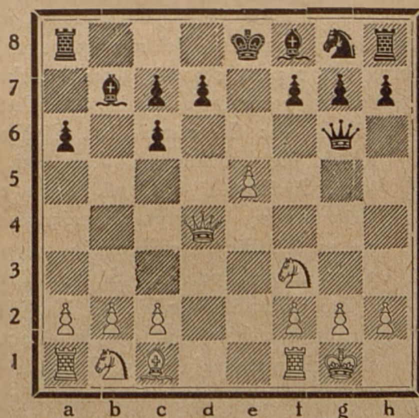
To samo powtórzył przy raporcie Komendantowi Powiatu.

Taki był koniec, a właściwie początek rywalizacji Burbiszek i Bołtupia, bo ani jedni na laurach nie spoczęli, ani drugim ręce nie opadły. Oba oddziały solidnie się wzięły do roboty, obiecując sobie ponowne spotkanie na Kadrówce. Zobaczymy, jak się ta walka skończy, ja jednak myślę, że na dobre wyjdzie obydwum oddziałom. *M. F.*

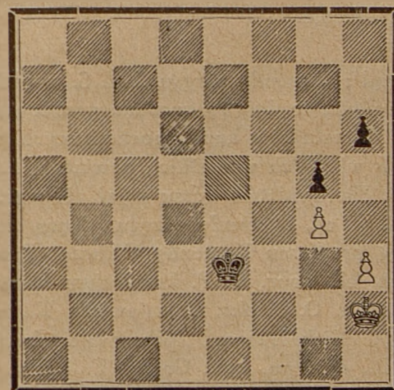
SZACHOWNICA STRZELECKA

Szybkość — czas, to rzecz bardzo ważna w kombinacji szachowej, gdyż, jak już poprzednio dowodziliśmy, uniemożliwia partnerowi zrobienie we właściwej chwili ważnego obronnego, względnie atakującego, posunięcia. W pozycji rysunku (I) widzimy taką właśnie kombinację, która likwiduje próbę ataku białych w sposób zarówno piękny jak i nieoczekiwany.

Białe zagrały 9. e5—e6 poczem nastąpiło f7 x e6 10. sf3 — e5 i zdawaćby się mogło, że czarne tracą hetmana, albowiem grozi również mat na d7. Nastąpiło jednak: Hg6 x g2 + !! 11. Kg1 x g2 c6 — c5 + i nagle okazało się, że białe przegrały dwa pionki!



Czas stanowi również bardzo ważny czynnik w stadjum końcowem partji, gdy z braku posunięcia wynikają często przymusowe błędy. Naprzykład w pozycji rysunku (II), w której, pozornie nic się nie może stać, czarne wygrywają zapomocą posunięcia *1. — Ke3 — f2* (Lecz nie na f3 ze względu na h3 — h4! Kf3 x g4, h4 x g5, h6 x g5, Kh2 — g2 i remis — sprobójcie, obywatele, wygrać!). *2. h3 — h4* (zdawaćby się mogło, że i teraz jeszcze niema niebezpieczeństwa). *2. — h6 — h5!! 3. Kh2 — h3.* (Jeżeli białe biją piona, to nastąpi zawsze pion na g4 i wygrana, jak to łatwo obliczyć). *3. — Kf2 — f3. 4. Kh3 — h2, h5 x g4. 5. h4 x g5, Kf3 — f2.* W ten sposób los białych się dopełnił i obrona przed g4 — g3 — g2 i g1 = H ze zgrozą i zniszczeniem jest niemożliwa.



W tej samej pozycji (II), o ile posunięcie byłoby na białe, to po Kg3 czarne nigdy nie byłyby w stanie wygrać.

A więc — szanujmy czas, dążmy do szybkości, a to nietylko na szachownicy, lecz i w życiu, w marszach zaś ćwiczebnych róbmy 80 klm. dziennie, może obywatel komendant oddziału się zmęczy!

W numerze bieżącym, w dziale „Z życia oddziałów strzeleckich" daliśmy ostatnią serję sprawozdań z opłatków i gwiazdek strzeleckich. Nadsyłanych jeszcze sprawozdań z uroczystości Boże-narodzeniowych drukować nie będziemy i wszelką korespondencję w tej sprawie pozostawimy bez odpowiedzi.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 18-go stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatowego Z. S. w BYDGOSZCZY, pod przewodnictwem prezesa ob. v-starosty Czubińskiego. Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu za okres ubiegły, rozważano sprawę zorganizowania kursu dla referentów wych. obyw., który ma wyszkolić nowe kadry instruktorów. Równolegle z odnośnym kursem zostanie przeprowadzone przeszkolenie referentek oddziałów żeńskich, nad któremi pracę obejmie ob. Woszczyńska. W dalszym ciągu obrad ob. prezes referował sprawę świetlic oddziałowych, wskazując na nieustanne zabiegi Zarządu Powiatowego, idące w kierunku zapewnienia placówkom Z. S. w powiecie odpowiednich warunków pracy. Wytężone starania Zarządu Powiatowego oraz daleko idąca pomoc materjalna przyczyniły się ostatnio do zorganizowania już kilkunastu świetlic strzeleckich, dalsze zaś założone zostaną w najbliższym czasie. Obecny na posiedzeniu komendant obwodowy Z. S. ob. kpt. Dobrzański, doceniając wysiłki Zarządu Powiatowego, przyrzekł wydatne poparcie i pomoc w prowadzeniu tej akcji. Obszerne sprawozdanie z działalności i rozwoju oddziałów żeńskich Z. S. złożyła ob. Markowska. W końcowych obradach ob. Prezes omówił szereg spraw natury organizacyjnej i złożył podziękowanie ob. mec. Kosidowskiemu za ofiarowaną kwotę 40 zł. na cele Zw. Strzel. w powiecie.

Zarząd i Komenda okręgu X Z. S. w PRZEMYŚLU zorganizowały 12-to dniowy kurs dla przodowników świetlicowych. Uczestników kursu, pochodzących przeważnie z oddziałów wiejskich wszystkich powiatów Z. S. okręgu X, było 33. Kierownictwo kursu objął ob. mgr. Bogowski Juljan, ref. w. ob. Komendy okręgu. Kurs prowadzony był według programu Komendy Głównej. Prelegenci w osobach ob. ob. nacz. O. P. kuratorjum lwow. Błażewskiego H., instr. O. P. okr. Donigiewicza W., instr. O. P. obwodowego Michalewicza, Nebeskiego Łucjana, Mgr. Treibetza B., oraz pp. kpt.. Grossa F. i prof. Romańca, przeprowadzili pogadanki i zajęcia bezinteresownie. Ich głęboka wiedza oraz właściwy sposób podania, dały strzelcom dużo wiadomości i umiejętności, potrzebnych im w przyszłej pracy przodowniczej.



Krakowiak w wykonaniu zespołu tanecznego oddziału Związku Strzeleckiego Libiąż.

Dnia 20 stycznia odbył się w oddziale żeńskim im. Michaliny Mościckiej w KRAKOWIE „Opłatek" dla strzelczyń. Prezes oddziału ob. Stefanja Hardtowa powitawszy przybyłych gości wyjaśniła znaczenie tradycyjnego opłatka dla życia rodzinnego i narodowego. Po przemówieniach przedstawicieli Zarządu pow. oraz ob. Hardtowej i ob. Świerkoszówny strzelczynie odśpiewały szereg kolend, poczem nastąpiły gry i zabawy towarzyskie, oraz deklamacje okolicznościowe.

W sobotę, dn. 16 lutego został zakończony, 2-tygodniowy kurs świetlicowy, w SKROBOWIE, zorganizowany przez zarząd pow. Z. S. w Lubartowie dla przodowników świetlicowych. W kursie wzięło udział 29 osób ze wszystkich oddziałów gminnych powiatu lubartowskiego. Dzięki bezpłatnemu udzieleniu budynku b. szkoły rzemieślniczej, przez pana starostę Kossobudzkiego, kurs mógł się odbyć w warunkach idealnych. Prelegentami na kursie byli ob. ob.: Olszewski, inż. Białkowski, dr. Rajch, instr. Szamrych, Jaskólski, kpt. Pittner, Sacilowski i Okoń. Dużo czasu poświęcono na praktyczne zajęcia świetlicowe w świetlicy, całkowicie wypożyczonej przez zarząd pow. Z. S. Pozatem kursiści opracowywali samodzielnie i wygłaszali referaty z zakresu pracy świetlicowej. Przy obiedzie pożegnalnym, p. Starosta podkreślił w swem przemówieniu znaczenie tego rodzaju kursu dla organizacji, oraz dla najdalszych zakątków powiatu, gdzie rozjadą się uczestnicy kursu, aby zużytkować zdobyte wiadomości. Zkolei przemawiał do strzelców zastępca Kmdta okręgu, ob. kpt. Pittner, który apelował do kursistów, aby wiedzę zdobytą na kursie zużytkowali należycie w swych pododdziałach oraz podziękował p. Staroście za troskliwą opiekę, zaś prezesowi zarządu powiatowego Z. S. p. wicestaroście Cichemu i całemu zarządowi za zorganizowanie i przeprowadzenie kursu.



Opłatek oddziału żeńskiego Z. S im. Michaliny Mościckiej w Krakowie zakończyła wspólna fotografja.

W imieniu kursistów przemawiał ob. Przypis Jan, który zapewnił, że wiedzę zdobytą na kursie poniosą do wszystkich zakątków powiatu i postarają się, aby trudy i koszta poniesione przez zarząd powiatowy Z. S. przy przeprowadzeniu kursu, opłaciły się sowicie. Po obiedzie, w czasie którego strzelcy popisywali się śpiewami, odbyła się wspólna fotografja

L. Cichy.



Na uroczystości strzeleckiej w Gorlicach.

Zarząd pow. Z. S. w LUBARTOWIE zarządził wybory władz we wszystkich oddziałach gminnych Z. S. w powiecie, w ciągu miesiąca lutego b. r. Na wszystkich zebraniach byli obecni delegaci z ramienia zarządu pow. S. Z., którzy równocześnie badali stan organizacyjny oraz wykonanie planu prac, projektowanych na rok ubiegły. Akcja świetlicowa rozpoczęta w jesieni ub. roku przez zarząd powiatowy Z. S. w Lubartowie rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki dostarczeniu poszczególnym świetlicom Z. S. w powiecie, przez zarząd pow. Z. S., kompletów różnych gier świetlicowych, akcja ta stała się bardzo popularną. W tej chwili 80 procent pododdziałów posiada własne świetlice, w których ogniskuje się strzeleckie życie kulturalno-oświatowe i organizacyjne. Z uznaniem należy podkreślić pomoc jaką udzieliły akcji świetlicowe samorządy powiatowe i gminne.

L. Cichy.

Dnia 9 lutego oddział Z. S. w OKSYWIU obchodził rocznicę swego powstania. Rocznica ta wypadła tem uroczyściej, że zbiegła się z rocznicą odzyskania polskiego morza. Po capstrzyku, który się odbył na boisku Marynarki Wojennej w Oksywiu, oddział Z. S. udał się do świetlicy, by wspólnie z miejscowym zarządem wziąć udział w wieczorku towarzyskim, na który przybył również ref. pow. Z. S. obyw. Maciejewski. Wieczorek rozpoczął krótkiem przemówieniem wiceprezes oddz. Po odśpiewaniu pieśni organizacyjnej, przemówił ref. oddz. ob. Delong, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zkolei, po odśpiewaniu Pierwszej Brygady, ref. pow. w. ob. obyw. Maciejewski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie pracy Z. S. na terenie miasta portowego Gdyni, kończąc je szczerem życzeniem dalszego rozwoju oddziału. Druga, nieoficjalna część wieczorku przeciągnęła się bardzo długo w miłym i wesołym nastroju wszystkich członków. Wieczorek przeplatany był inscenizacjami i pieśniami strzeleckiemi.



Strzelcy - narciarze z Mościc na wycieczce do Piwnicznej nad czeską granicą.

W ubiegłym tygodniu Komendant powiatowy Z. S. na powiat KARTUSKI wspólnie z członkami zarządu powiatowego odbył zebranie, w rejonach gmin zbiorowych, na których ukonstytuowały się zarządy oddziałów Z. S. Stężyca, Żukowo i Niestępowo. Pozatem ustalono opiekunów dla poszczególnych pododdziałów, omówiono całokształt prac zarządów oddziałów na najbliższy okres reorganizacji, oraz uchwalono nadać oddziałom następujące nazwy: oddział Stężyca imienia Romualda Traugutta, oddział Żukowo — imienia Piotra Wysockiego, oddział Niestępowo — imienia Hieronima Derdowskiego (poety Kaszubskiego). Dalsza reorganizacja powiatu w toku.

Staraniem zarządu oddziału Nr. I — WŁOCŁAWEK, a przy łaskawej pomocy insp. szkolnego p. Janiszewskiego, który udzielił sali gimnastycznej szkoły pow. Nr. 3—7, zorganizowany został I-szy, 14-to dniowy, Bokserski Kurs Z. S. Kierownictwo spoczywało w rękach wiceprezesa oddziału Nr. I prof. Skrobańskiego, przy pomocy instruktora, czł. III oddz. ob. Żbikowskiego. Zakończenie Kursu, które odbyło się w poniedziałek, dn. 14 stycznia, zaszczycili obecnością: kmdt pow. P. W. i Z. S. ob. kpt. Bańczak, z-ca kmdta powiatowego Z. S. ob. Mroziński, pow. ref. pras. ob. Ziółkowski, prezes zarządu oddziału Nr. III ob. prof. Piechurski, kmdt oddziału Nr. V ob. prof. Czechowski, ob. prof. Adamien, ob. prof. Falenczykowski, ob. prof. Nowicki oraz licznie zebrana publiczność. Po odebraniu raportu przez kmdta powiat. Z. S. ob. kpt. Bańczaka, instr. ob. Żbikowski przeprowadził pokazową 15-minutową zaprawę pięściarską, poczem odbyły się walki pokazowe. Na wyróżnienie zasługiwały walki ob. ob. Jaworski—Piechocki, Świe-

rzyński—Lipińśki i Szczęśniak—Radomski. Wymienieni ob. nietylko, że są dobrze zbudowani, ale również widać z ich zachowania się na ringu, że Kurs dał im potrzebną wiedzę wyszkoleniowo - bokserską.

W roku budżetowym 1934/35, z inicjatywy kmdta Z. S. na powiat nieszawski, zostały zorganizowane ośrodki sportowo - kajakowe w NIESZAWIE i CIECHOCINKU. Przystań kajakowa w tych miejscowościach służyć będzie wszystkim organizacjom P. W. naszego powiatu. Celem sekcji sportowo - kajakowej jest rozwijanie zamiłowań w kierunku wioślarstwa i stworzenie ośrodków wodnych Z. S. w miejscowościach, na których w pobliżu są jeziora. Sekcja sportowo-kajakowa w dalszych swoich poczynaniach ma zamiar wziąć udział w organizowanym ogólno - polskim spływie do morza. Dnia 24 stycznia ukonstytuował się zarząd, oraz utworzono Patronat Sekcji wodnej Z. S. w Nieszawie. W skład zarządu weszli: ob. ob.: Witkowski prof. sem. — prezes, ks. Proboszcz — wiceprezes, Kaczkowski, rejent — vice prezes, Królikowski, kier. szkoły — skarbnik, Zieliński, naucz. — sekretarz, Księżopolski, prof. sem. — gospodarz, Kilanowski, naucz. — pom. gospodarza. Patronat sekcji spoczywa w rękach ob. Michalskiego, burmistrza m. Nieszawy, ob. Paluchowskiego, dyr. sem., ob. dr. Rausa i ob. Świtalskiego prof. sem. Należy również nadmienić, że p. burmistrz przyobiecał łaskawie udostępnić warunki rozwojowe tej młodej placówce sportowej.

Dzięki usilnym zabiegom Zarządu Oddziału Z. S. w MOCHLU, (pow. bydgoski), jak i wydatnej pomocy obywatelki ziemskiej p. Czarlińskiej, która bezinteresownie oddała strzelcom do dyspozycji mieszkanie, pomyślnie rozwijająca się placówka Z. S. w Mochlu pozyskała nową świetlicę, umożliwiającą prowadzenie prac wychowania obywatelskiego. Uroczystość otwarcia świetlicy strzeleckiej odbyła się z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz licznie zebranego obywatelstwa. Przybyłych gości w osobach: p. p. starosty pow. Stefanickiego, prezesa Zarządu Pow. Z. S., wicestarosty Czubińskiego, dyr. Czaczki, komendanta obwodowego Z. S. kpt. Dobrzańskiego, komendanta pow. Z. S. por. Lindnera, kpt. Kality, oraz wielu gości i delegatów bratnich organizacyj, powitał w serdecznych słowach prezes oddziału ob. Urbanowski, poczem p. starosta dokonał otwarcia świetlicy i przemówił do zebranych strzelców. W dalszym ciągu uroczystości ref. wych. obyw., ob. Kulczyk, zapoznał brać strzelecką z historją walk niepodległościowych na terenie Wielkopolski. Po odegraniu hymnu państwowego i Pierwszej Brygady przez orkiestrę strzelecką nastąpiły deklamacje, śpiewy, oraz próba sprawności strzelców pod kierownictwem ob. instruktora chor. Kozłowskiego. Zebranych gości i delegatów podejmowały następnie podwieczorkiem ze staropolską gościnnością ob. ob. Czarlińska i Kulczykowa. Uroczystość zakończyło zorganizowane przez strzelców przedstawienie amatorskie oraz zabawa, na której bawiono się ochoczo blisko do rana.



Strzelcy z Oddziału Kraków — Płaszów podczas pracy przy budowie strzelnicy małokalibrowej.

Oddział Zw. Strzel. KRAKÓW—PŁASZÓW przystąpił w połowie listopada ub. r. do budowy strzelnicy małokalibrowej w forcie wojskowym Nr. 18 w Krakowie, przy ul. Płaszowskiej. Poza strzelnicą na terenie budowy postanowiono w porze zimowej urządzić ślizgawkę, zaś w porze letniej na miejscu tem odbywać się będą festyny i zabawy. Dotychczas w ciągu kilkudziesięciu przepracowanych godzin przeprowadzono już szereg czynności związanych z budową strzelnicy. Strzelcy z wielką ochotą i zadowoleniem oddają się po godzinach swych zawodowych zajęć budowie strzelnicy. Niedługo ilość strzelnic Zw. Strzeleckiego na terenie miasta Krakowa wzrośnie o jeszcze jedną, której istnienie przyczyni się niezawodnie do umożliwienia strzelcom ćwiczeń związanych z głównem zadaniem i obowiązkiem stanowiącym podwalinę sił naszej Organizacji.



Po strzeleckim opłatku w Dobczycach.

Zarząd pow. Z. S. TARNOBRZEG zorganizował „Regjonalne Święto Kolend". Tego rodzaju święto ma na celu z jednej strony zainteresować szerokie warstwy społeczeństwa życiem i pracą w Z. S., z drugiej — wzbudzić w strzelcach zainteresowanie pieśniami i obyczajami swych okolic.

Praca w BORYSŁAWIU wre całą parą. Samodzielny Baon realizuje zadania i cele Z. S. na swym od-

cinku z pełnem powodzeniem. Wszystkie działy pracy znajdują tu zrozumienie. Ostatnio zespół teatralny wystawił sztukę p. t. „Noc wigilijna". O sukcesie amatorów świadczy najlepiej fakt, że na ogólne żądanie publiczności odegrano tę sztukę po raz drugi 20 stycznia. Urządzono również opłatek strzelecki, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz społeczeństwa.

Zarząd oddziału Z. S. w STARYM SĄCZU, urządził w świetlicy strzeleckiej dla swych członków i członków Tow. Przyjaciół Z. S. tradycyjny „Opłatek". Przy stołach skromnie zastawionych zasiadło 70 osób z wiceprezesem ob. Tarasem na czele. Po krótkiem przemówieniu wiceprezes łamał się opłatkiem ze wszystkimi strzelcami, poczem strzelcy z ref. wych. obyw. ob. Kołdrasem, przy pięknie ozdobionej i rzęsiście oświetlonej choince, odśpiewali kilka kolend.



Świetlica Oddziału Z. S. Centr. Wyszk. Kawalerji w Grudziądzu w godzinach wieczornych.

Dn. 5 stycznia b. r. odbył się „Opłatek Strzelecki" urządzony przez Zarząd oddziału Z. S. w JAZIENICY POLSKIEJ. Udział w Opłatku wzięli Kmdt Pow. Z. S. ob. Ligaszewski, Kmdt plutonu Z. S. i inni. W pięknych słowach podniósł ks. dr. Kutowski znaczenie pracy strzeleckiej, nawiązując do wyruszenia Legjonów na bój o Niepodległość, następnie prezes oddziału ob. Nowacki wygłosił krótkie przemówienie i złożył życzenia braci strzeleckiej, oraz kmdt pow. scharakteryzował pracę świetlicową Z. S. i jej doniosłą rolę. Po odśpiewaniu kolend i pieśni strzeleckich odbyła się ochocza zabawa.

Dnia 12 stycznia b. r. odbył się opłatek strzelecki w BUSKU ze współudziałem Kmdt pow. Z. S. ob. Ligaszewskiego oraz wiceprezesa pow. Z. S. ob. wicestarosty Pawlikowskiego. Prezeska oddziału żeńskiego ob. Tokarzewska, Kierowniczka Szkoły Powszechnej w Busku, złożyła życzenia biesiadnikom w imieniu oddziału żeńskiego nawołując do zgody i współpracy. Dyr. gimn. Rzypowski w przemówieniu swem podniósł zasługi i ofiarność tych pierwszych strzelców, którzy ruszyli w bój o Niepodległość. Po części oficjalnej odbyła się ochocza zabawa.



Na kursie przodowników świetlicowych w Lublinie pracowano gorliwie.

Dnia 12 stycznia Zarząd oddziału Z. S. we WŁOSZCZOWIE urządził opłatek dla strzelczyń i strzelców, którzy zgromadzeni w swej świetlicy spędzili kilka godzin w miłym nastroju. Na zakończenie opłatka zorganizowano tańce i zabawy towarzyskie. Dnia 16 grudnia ub. r. żeński oddział Z. S. we Włoszczowie wziął czynny udział w zorganizowanem przez Zw. Pracy Ob. Kobiet rozdawnictwie ciepłej odzieży dzieciom niezamożnych rodzin strzeleckich. Strzelczynie rozdały dzieciom większą ilość swetrów przygotowanych przez nie na kursie robót trykotarskich (w czasie od 5.XI. do 12.XI 1934 r.).

W końcu stycznia oddział Zw. Strzel. w NOWYM DWORZE urządził opłatek strzelecki w odrestaurowanej i pięknie udekorowanej świetlicy. Do zebranych strzelców i gości przemówił ob. Prezes, podkreślając znaczenie uroczystej chwili. Po odśpiewaniu kilku kolend dzielono się wzajemnie opłatkiem, poczem nastąpiły deklamacje. Obywatele wzajemnie obdarowywali się upominkami, życząc sobie wszelkiej pomyślności w Nowym Roku. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie „Betleem Polskie", Rydla, na nowej scenie. Amatorzy wywiązali się ze swych ról jak najlepiej. Doskonała gra pod kierunkiem ob. prezesa Łubińskiego wzbudziła zachwyt licznie zebranych widzów.

Dnia 26 stycznia urządził oddział Z. S. w ZGODZIE woj. śląskie, tradycyjny „Opłatek" dla członków i zaproszonych gości. Po wspólnem odśpiewaniu kolend nastąpiły okolicznościowe przemówienia, które wygłosili ob. prezes J. Pałasz, kpt. Rutkowski kom. pow. P. W., oraz pow. instr. ośw. ob. Tarnawski. Po przemówieniach odbyła się wspólna kolacja, w czasie której obecni łamali się opłatkiem; sekcja teatralna naszego oddziału, odegrała sztukę p. t. „Janek doktorem" oraz wystąpił nasz zespół mandolinowy. Po kolacji odbyła się zabawa taneczna. Oddział nasz urządził dn. 28 stycznia walne zebranie, któremu przewodniczył z ramienia pow. kmdy Z. S. insp. szkolny ob. Jegliński. W skład nowego zarządu weszli: ob. Pałasz J. jako prezes (po raz 3-ci), ob. ob.: inż. Stahl, inż. Szmosz, dyr. Klimko, Kozubal, Syska T. Rosenberg, Wolner i Ciupała. Podkreślić na-

leży, iż nasz młody oddział rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 64 „Strzelców", 40 „Orląt" i 30 „Sportowców". Przy oddziale istnieje szereg sekcyj, lecz najbardziej ruchliwą jest Klub Sportowy „Strzelec", który od r. 1934 rozegrał 44 mecze towarzyskie, z czego 27 wygrał, 9 remisował a 8 przegrał. Stosunek bramek 115 — 66 dla K. S. „Strzelec". Jest członkiem Śl. Okr. Zw. Piłki Nożnej w Katowicach w klasie B. a w tabeli rozgrywek jesiennych jest na 2-giem miejscu. W dniu 4 lutego b. r. oddział nasz urządził uroczysty poranek, poświęcony uczczeniu zasług Pana Prezydenta R. P. Pogadankę wygłosił ob. Pałasz i ref. wychow. obyw. Kozubal, śpiewami i występem zespołu mandolinistów oraz okrzykami na cześć P. Prezydenta zakończono uroczystość. Oddział Z. S. Zgoda, chciałby nawiązać kontakt z oddziałami Z.S. przy których istnieją kluby sportowe piłki nożnej w celu przeprowadzania meczów tow. Wobec powyższego, upraszamy o kierowanie korespondencji pod adresem: Oddział Z. S. Zgoda. — Świętochłowice II. G. Śląsk, ul. 11 listopada 27., na ręce ob. Pałasza Jana

Przy oddziale Z. S. w BYSTREJ k/BIAŁEJ pracuje bardzo owocnie sekcja teatralna, która wybitnie przyczynia się do zasilenia kasy związkowej. Ostatnio z wielkiem powodzeniem odegrana była sztuka regjonalna p. t. „Klimczok" oraz „Jasełka" L. Rydla. Przedstawienia odbywają się na dużej scenie, która jest własnością oddziału Z. S. Oddział zorganizował również turniej szachowy o mistrzostwo Bystrej. Mistrzostwo na rok 1935 zdobył ob. Kubik Stanisław, osiągając 8 pkt., t. j. 100%. II i III miejscem podzielili się Kozłowiecki i Chadżaj (po 6 pkt.).

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 10.III do dnia 16.III).

Niedziela, dnia 10.III. 10.00 Popularna muzyka polska. 12.15 Transmisja z Teatru Narodowego w Krakowie. 14.00 Muzyka popularna. 15.00 „Garść uwag o wiosennem nawożeniu". 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Słuchowisko wiejskie. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 19.08 Opera „Rycerskość wieśniacza" (w skrócie) — płyty. 19.45 „Podróżujmy": „Jeziora Panieńskie Oczy" (odczyt). 20.00 Muzyka lekka. 21.00 „Loża szyderców". 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 11.III. 13.00 Arje operowe (płyty). 16.45 Pieśni. 17.00 Audycja dla dzieci starszych. *18.00 Audycja strzelecka.* 18.45 Płyty. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka salonowa (płyty). 20.00 Muzyka lekka.

Wtorek, dn. 12.III. 13.45 „Z rynku pracy". 15.45 Koncert. 16.30 Pogawędka dla dzieci młodszych. 18.00 „Ludowe melodje fińskie" na instrumencie narodowym „Kantele". 18.15 Fragment teatralny. 18.45 Muzyka popularna (płyty). 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Mazurki, polonezy, krakowiaki. 21.00 Opera — „Zamek na Czorsztynie".

Środa, dn. 13.III. 15.45 Wesoła audycja muzyczna. 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Pieśni polskie. 17.00 Odczyt. 18.15 Wesoły sketch „Mili ludzie". 1845 Koncert orkiestry mandolinistów. 19.15 „Zagospodarowanie małych stawów" — pogadanka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert Chopinowski.

Czwartek, dn. 14.III. 12.30 Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13.45 Z rynku pracy. 16.00 Muzyka popularna. 17.00 „Od zieleni roślin do czerwieni krwi" (reportaż). 17.15 Słuchowisko. 17.50 Poradnik sportowy. 18.45 „Perły Moniuszkowskie" (płyty). 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Koncert muzyki węgierskiej.

Piątek, dn. 15.III. 13.00 Koncert. 16.45 Pieśni. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.45 Płyty. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.35 Piosenki. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.50 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 16.III. 13.45 „Nasz handel morski". 15.45 Muzyka lekka. 15.45 Z klarnetem i harmonją po różnych krajach. 16.45 Piosenki wojskowe. 17.00 Odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polskie" — „Żywiec". 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 17.50 Pogadanka przyrodnicza. 18.00 Słuchowisko. 18.45 Muzyka (płyty). 19.15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Transm. z Filharmonji Warszawskiej.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 19 — KONIKÓWKA.

(Ułożył ob. Edward Zachara, Brzesko).



Ruchem konika szachowego wpisać w powyższy kwadrat liczby od 1 do 25 włącznie.

ZADANIE NR. 20
ZEGAREK OB. PIWKO.



Prawda, że śliczny! No, ale jeśli zauważycie, że jest w nim coś nie tak, jak potrzeba, to napiszcie o zauważonych niedokładnościach.

Termin nadsyłania rozwiązań — 18 marca, nagrody: za zadanie Nr. 19 — skórzana teczka, za następne — 3 komplety po 12 sztuk pocztówek malarstwa polskiego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 9.

Tadeusz. Alina. Witold. Mikołaj. Feliks. Leon.

Biorąc imiona kolejno, **Tadeusza** na **Stefana** przerobił tylko 1) ob. Mach z Chodkowa. Gorzej natomiast poszło z **Aliną**, z której **Halinę** zrobił 2) ob. Jakubowski z Kopca. **Adalinę** — 3) ob. Nowak z Parafjanowa a **Anielę** — 4) ob. Śmigielski, Założce, 5) ob. Waszkiewicz, Ponikowiec, 6) ob. Osoba, Brzezinka, 7) ob. Zygmunt, Ziemblin, 8) ob. Sikora, Kępno, 9) ob. Kmieć, Oborniki.

Nie miał również szczęścia i **Mikołaj**, bo go na **Wiktorję** zmienili: 10) ob. Ulrich z Żytna, 11) ob. Antkowiakówna z Kościana, 12) ob. Skotnicki z Monasterzyc i 13) ob. Lasocka z Kościana. Ostatnie imię wreszcie **Leon** u 14) ob. Jankiewicza z Lubaczowa brzmiało **Adam** a u 15) ob. Ciomy z Kowalenka — **Olek**. Dalsze rozwiązania (169) bez zarzutu.

Piękną powieść Rytardów „Wilczur z Prohyby" wylosował ob. Telesfor Kobyliński, Rutki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 10.

Punkt 3 pada na 1; 4 na 2; 1 na 3; 2 na 4.

Wszystkie rozwiązania prawidłowe, nadesłało je 193 osoby. Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Stefan Waszkiewicz, Ponikownica.

CZY ODNOWIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ

NA 2-GI KWARTAŁ 1935 r.

CO CZYTAĆ

Marja Bruchnalska: „CICHE BOHATERKI". *Udział kobiet w powstaniu styczniowem. Tom I. Miejsce Piastowe. Wydawnictwo Towarzystwa Św. Michała Archanioła.*

Źródłowa praca Marji Bruchnalskiej zainteresować powinna w pierwszym rzędzie nasze żeńskie oddziały, i w bibljotekach strzelczyń znaleźć się w dziale książek o nieprzemijającej wartości, stanowiących podstawę każdego starannie dobranego i przemyślanego księgozbioru. Da ona nietylko nieprzebrane bogactwo materjału okolicznościowego, z którego korzystać będzie można przez szereg rocznic 1863 roku, ale równocześnie przedstawi bezstronnie i rzeczowo całokształt akcji kobiecej w okresie, poprzedzającym wybuch powstania i w czasie tragicznej insurekcji. Życie i działalność niejednej z tych „Cichych bohaterek" skłonić może szereg oddziałów żeńskich do obrania patronkami oddziałowemi działaczek, które dla wyzwolenia Ojczyzny nie znały kresu ofiar.

Czynną akcję powstańczą „Cichych bohaterek" poprzedza autorka obszernym rozdziałem „Demonstracje polityczne", omawiającym okres wrzenia, nastrojów i prądów, nurtujących społeczeństwo polskie w poszczególnych zaborach, dalej przedstawia wyczerpująco akcję „Komitetów Niewiast" w kraju i zagranicą i wreszcie przechodzi do omówienia roli „Kobiet, walczących z bronią w ręku". Służba „Kurjerek", oraz „Pielęgniarek w szpitalach i lazaretach" wśród których nie brak „Zakonnic". „Matek, żon i sióstr bohaterów" zamyka tom pierwszy.

Zebrane w tomie tym wspomnienia, wiernie opowiedziane i stwierdzone przez żyjące jeszcze uczestniczki powstania, zgromadzone, rozproszone po pamiętnikach zapiski o działalności kobiet, wreszcie wyzyskane dostępne dziś archiwa procesów wojennych, oraz materjały i akta historyczne stworzyły cenny dokument działalności kobiet z 1863 r.

Dr. Ignaz Zollschan. RASA ARYJSKA A SEMICKA. *Wydawnictwo Nowoczesne. Warszawa, 1934.*

Książka Dr. Zollschana porusza, tak bardzo aktualne obecnie, zagadnienie rasizmu i rozpatruje je nader gruntownie. Autor opierając się na antropologji, na badaniach uczonych, zresztą, często dość stronnych, rozpatruje właściwości rasowe germanów, jako klasycznych przedstawicieli rasy nordyckiej, oraz Żydów. Zatrzymując się dłużej nad zagadnieniem czystości rasy i wpływu krzyżowania się ras na rozwój fizyczny i intelektualny jednostki (Dr. Zollschan uważa ten wpływ za wybitnie ujemny pod każdym względem) oraz związku między genjalnością a rasą, autor dochodzi do ostatecznego wniosku, że najważniejszem zadaniem jest: „Utrzymanie indywidualności rasowych".

Książka jest nader charakterystyczną dla zainteresowań i tendencyj nurtujących obecnie w Rzeszy Niemieckiej. Na podkreślenie zasługuje staranność wyboru i wielka ilość przytaczanego materjału dowodowego.

Rtm. dypl. Władysław Dziewanowski. ZARYS DZIEJÓW UZBROJENIA W POLSCE. *Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1935.*

Bronioznawstwo — to bardzo ważna nauka pomocnicza w stosunku do historji wojskowości. Bez znajomości bowiem broni w danym okresie trudno zrozumieć przebieg jakiejkolwiek bitwy, zwłaszcza dawnej. Na podstawie stanu i rozwoju broni w danym kraju, w pewnym czasie, można sądzić o jego kulturze, sztuce, a nawet o poziomie rzemiosła i przemysłu. Mimo tak doniosłego znaczenia bronioznawstwa znajomość jego była dotychczas minimalna w naszem społeczeństwie, jak również i zainteresowanie się tą dziedziną. Jako dalszy krok naprzód na tem polu należy z radością powitać pierwsze obszerne studjum, z tej tak zaniedbanej u nas dziedziny, pióra rtm. dypl. Władysława Dziewanowskiego. Autor, na podstawie dwudziestoletnich skrzętnych i sumiennych badań, zebrał i usystematyzował bogaty materjał do dziejów uzbrojenia wogóle, a w Polsce w szczególności, przyczem studjum to obejmuje okres od pojawienia się Słowian na naszych ziemiach aż do powstania 1863 roku włącznie i omawia wszelką używaną u nas, w tym okresie, broń. Praca została ujęta w ten sposób, że na początku zamieszczono uwagi i dane ogólne o broni w Polsce, na przestrzeni jej historji w poszczególnych wiekach, poczem autor omawia różne rodzaje tej broni kolejno, a więc sieczną, drzewcową i obuchową, miotającą i palną, uzbrojenie ochronne, zbroje końskie i rzędy. Studjum ozdobione i uzupełnione jest mnóstwem (44 tablice) ilustracyj, reprodukowanych przeważnie z przedmiotów oryginalnych. Książka stanowi niezwykle cenne uzupełnienie naszej literatury historyczno-wojskowej.

Jan Kilarski: BIAŁY KRÓL GONAWY. *Dzieje polaka wśród murzynów Haiti. Księgarnia św. Wojciecha 1935.*

Opowiadanie swoje, o skromnym poruczniku polskiego pochodzenia, przedzierzgniętym później w egzotycznego króla mało znanej wysepki Gonawy — opiera autor na pamiętniku porucznika Faustyna Wirkusa, który, będąc w służbie amerykańskiej, brał udział (1915 — 1929) w zarządzie okupacyjnym republiki murzyńskiej Haiti. Pamiętnik ten był przez długi czas wielką sensacją Ameryki. Potem przyszła kolej na Europę, a w niej przedewszystkiem na Polskę.

Historja ta żywo przypomina ciekawe dzieje konfederata barskiego, słynnego Maurycego Augustra hr. Beniowskiego, jedynego w dziejach, białego króla Madagaskaru. Porucznik Wirkus nie jest jednak romantycznym hrabią i poszukiwaczem przygód, ale siewcą dobra i nowoczesnym rycerzem — dobroczyńcą. Władcą stał się dzięki swojej ujmującej dobroci. Murzyni, mając mnóstwo dowodów troski i zabiegów dla siebie ze strony Faustyna Wirkusa, obwołali go królem.

Autor uzupełnił pamiętnik por. Wirkusa dziejami Haiti i Gonawy, przypomniał smutną historję walk Polaków z murzynami za Napoleona — dzięki czemu opowieść ta przedstawia się bardzo interesująco i nadaje się szczególnie dla orląt, gdyż ma w sobie wszystkie cechy szlachetnej sensacji.